N^er 152. Kraków 6 Lipca — Sobota Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE			POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).		
rocznie	zł. austr.	20	rocznie	zł. austr.	24
półrocznie	„ „	10	półrocznie	„ „	12
kwartalnie	„ „	5	kwartalnie	„ „	6
miesięcznie	„ „	2	miesięcznie	„ „	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 lipca

Głos hr. Potockiego na wczorajszem posiedzeniu Izby Niższej Rady Państwa przekonał nas, iż nie pomyliliśmy się w ocenieniu stanowiska mniejszości w obec deklaracyi złożonej przez większość do protokołu w sprawie węgierskiej. W protestacyi imieniem deputacyi sejmu lwowskiego przez szanownego mówcę założonej, niema bynajmniej usprawiedliwienia wotum mniejszości, bo postępowanie jéj takiego nie wymagało, ale jest wytłomaczenie zachowania się swego w obec tak gwałtownego i nieparlamentarnego postępowania większości. Nie wchodzimy w powody, jakie miał prezes Izby, aby żądajacym głosu Polakom nieudzielić; oświadczenie jego, że są przypadki, w których tak postępować należy, nie rozwiązuje bynajmniej nasuwającej się kwestyi, czy i jakie mogą być przypadki, w których nieparlamentarnie w Izbie postępować wypada? Tego samego zdania jest p. Giskra, o czem niewątpiliśmy bynajmniej, i obawiamy się tylko, aby lewica nieraz w kierunku jakim idzie, nie użyła téj precedencyi, którą tak wybornie nacechował hr. Potocki, jako zdobywanie szturmem uchwały. Wszakże niedopuszczenie dyskusyi, niekończy bynajmniej sprawy, ani nienakłania do zgody, ani nie wdraża przekonania. Wywołać tylko może opozycyę bierną i nic więcej. Już dawno rozbierając różnice przekonań i zasad jakiemi się odznaczają lewa i prawa strona Izby Niższej Rady Państwa, przyszło nam wypowiedzieć, że mniejszość poddać się nie może i nie przyjmie wyroków nałożonych, tam gdzie większość niema kompetencyi stanowić uchwały. Że w téj sprawie o którą właśnie chodziło, Izba wyrokować nie miała atrybucyi, to w krótkich wyrazach okazał hr. Potocki. Korona działała w téj sprawie w całéj niepodległości swego najwyższego zwierzchnictwa, a w wykonaniu praw takowych monarsze właściwych, Izba nie jest powołaną do wyrażania ani pochwały ani nagany. Takie też było zdanie nasze oddawna i wypisaliśmy je otwarcie z powodu interpelacyi p. Mühlfelda.

Podzielamy z hr. Potockim wątpliwość jaką wyraził, czy udział wzięty przez Radę państwa w tej sprawie przyczyni się do porozumienia, które sprowadzić korona ma na celu, jak się to bardzo widocznie z reskryptu N. Pana do sejmu węgierskiego okazuje. Czyli raczej nie będzie jedną przeszkodą więcej, a jest ich tyle? Dość przypomnieć, jak wielką rolę grają namiętności w chwilach gdzie położenie polityczne jest tak wytężone jak obecnie w sprawie adresu węgierskiego. Cóż więcej podnieca namiętności zawsze silnie wzburzone w Zgromadzeniach parlamentarnych nad antagonizm? Między koroną a sejmem węgierskim była może walka, antagonizmu nie było i być nie mogło. Antagonizm być może między Radą państwa, zwłaszcza szczuplejszą, a sejmem węgierskim; kto wie nawet, czy go uchwała większości w protokóle zapisana nie wywoła. Ustąpić koronie mógł sejm węgierski zawsze bez ubliżenia swej godności, bez urażania ani uczuć narodowych ani nawét miłości własnej. Czy nie będzie się nierównie więcej wahał ustąpić teraz, aby się nie zdawało, że ustępuje przed Radą państwa, przed Radą szczuplejszą, która nie ma kompetencyi wdawania się w sprawy korony węgierskiej? Kto wie, czy rząd nie myślał o użyciu Rady państwa na pośrednika w razie układów? Czy nie zagrodziła sobie drogę tego pośrednictwa Rada państwa oświadczeniem nieprzychylnem jeżeli nie wręcz nieprzyjaznem, a bezskutecznem bo przekraczającem jej atrybubye tak względem korony cesarskiej jako i względem sejmu węgierskiego? Czy korona jest silniejsza po tem oświadczeniu? Nie wydaje nam się, aby zdobyte szturmem przez większość oświadczenie miało dodać siły koronie. Postąpi ona dalej tak jak postąpić uzna za stósowne, ale bardzo być może że dozna teraz więcej trudności, aniżeli gdyby Rada państwa zachowaniem się we właściwych granicach uznała była samodzielność i niepodległość korony.

W przemówieniu hr. Potockiego usunięte zostały stanowczo owe domysły, na jakie naraziło było mniejszość postępowanie prezesa Izby, niechcącego dopuścić dyskusyi nad tak ważną sprawą. Domysły te pozostać nie mogły bez odpowiedzi, stanowisko polskich posłów bez wyjaśnienia, i dla tego pisaliśmy wczoraj, że w pewnych okolicznościach wotum przeczące bez wytłómaczenia obejść się nie może. Takowe wytłómaczenie polskich deputowanych było przedmiotem protestacyi hr. Potockiego; poseł Wieser złożył podobną w imieniu innych frakcyj mniejszość składających. Po tych objaśnieniach, które czytelnicy znajdą we właściwej rubryce, wiadomo jest każdemu, dla czego mniejszość nie powstała; wątpimy aby z wyrazów prezesa Izby i p. Giskry dowiedzieć się można równie jasno, czemu większość narzuciła tak niewczesne postanowienie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzeszów 2 lipca.

I w naszem mieście odprawiło się za duszę ś. p. Joachima Lelewela nabożeństwo żałobne w kościele farnym na dniu 28go czerwca r. b. Licznie zebrane mieszczaństwo, obywatele wiejscy, księża tak miejscowi jak z okolicy zapełnili świątynię Pańską, chcąc oddać ostatnią cześć i posługę zmarłemu, z cnót i pracy na niwie umiejętności dobrze zasłużonemu ojczyznie. I nic dziwnego, że publiczność Rzeszowa dzieli wspólnie z całym narodem nieukojony żal po mężu, który wygnany z ojczyzny, bronił nieustraszenie wyznawane przez siebie zasady, całe swe życie z zaparciem się pomyślniejszych dla siebie widoków, pracując, tyle zasług około ojczyzny położył, i naród do wiekopomnej wdzięczności dla siebie zobowiązał.

I nic też dziwnego, że obchód ten pogrzebowy jak i przedtem za ofiary warszawskie, nosił na sobie wyraźną cechę żałobnego obchodu narodowego. Kształtnie wzniesiony, rzęsisto oświetlony katafalk dźwigał kirem pokrytą trumnę, a przed nią portret nieboszczyka; nad trumną zaś anioł unosił się w obłokach, wskazując na niebo, nowy przybytek zmarłego.

Msza żałobna z asystencyą kilkunastu księży, muzyka i śpiew żałobny, mnóstwo światła, jakie tylko bractwo kościoła farnego i OO. Bernardynów i cechy rzemieślnicze posiadały, publiczność przejęta prawdziwemi pobudkami obchodu żałobnego, w pokorze modląc się do Pana Zastępów, a za kościołem niezwykła o tym czasie w dniu powszednim cisza; oto obraz dowodzący, że i w naszem mieście umieją cenić wysokie przymioty patryotyzmu i głęboką naukę a oraz poświęcenie.

Wiedeń 4 lipca.

☐ Godna, pełna taktu i politycznej wytrawności przemowa posła krakowskiego hr. Adama Potockiego, wyjaśniająca wotowanie nad manifestacyą ostatniego posiedzenia w sprawie węgierskiej, odpowiedziała wszystkim warunkom i wszystkim oczekiwaniom. Pokazała, jak mniejszość Izby pojmuje godność swych obowiązków względem tronu i względem Izby, względem monarchii i względem opinii europejskiej, i postawiła w obec manifestacyi większości, sprawę węgierską tak jak ona stanęła od chwili, kiedy sam N. Pan Węgrom drogę do odzyskania swych dawnych praw otworzył i dotąd jej niezamyka. Sprawa ta tak wielka i ważna dla Austryi, jest przedewszystkiem sprawą między królem konstytucyjnym i narodem na gruncie odwiecznych praw i odwiecznych wzajemnych zobowiązań się. Cesarz jako król tak tę sprawę uważa jeszcze w swym ostatnim reskrypcie. Hr. Potocki przypomniał to większości; wskazał zarazem, czego dalej tron, państwo i Węgry sobie życzyć powinny, to jest wskazał zgodę za cel ostateczny wspólnych usiłowań. Izba przyjęła tę przemowę z oklaskami. Mniejszość oskarżona pozawczoraj o to, o co ją zawsze większość chce oskarżać, wyszła znowu zwycięzko, bo miała za sobą szczerość, spokojność i prawdę.

PP. Wieser i Clam-Martinic mówili także w tej mierze, z zadowolnieniem Izby. Prezes usiłował wytłumaczyć głosowanie pozawczorajsze oświadczeniem, że to był prosty głos lojalności, i że taki głos czyni zaszczyt Izbie.

Z Węgier różne dochodzą wieści. Zdaje się, że sejm odpowie na reskrypt w sposób dalszym układom pomyślny.

Wiedeń 4 lipca.

✱ Już wczoraj mówiono, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej nie tylko posłowie z prawicy, ale prezes Izby, mają się po przeczytaniu protokółu posiedzenia ostatniego odezwać, aby co do manifestacyi Izby w sprawie węgierskiej złożyć pewne oświadczenie i wyjaśnienia. Rzeczywiście, po odczytaniu protokółu, kiedy prezes się zapytał, czy kto nie ma co przeciw protokółowi, powstał hr. Adam Potocki i przypomniawszy, że przy końcu ostatniego posiedzenia prezes nikomu nie chciał dać głosu, wyraził dobitnemi słowy zapatrywanie się posłów polskich na owę zaimprowizowaną i narzuconą manifestacyę. Oświadczył się hr. Potocki nietylko przeciw formie, ale i przeciw wywołaniu tej manifestacyi. Przeciw formie, albowiem w tak ważnej sprawie należało w zupełności wedle regulaminu postępować, stawić wniosek, obradować itd., a nie, są słowa p. Potockiego, szturmem brać pozycyę, jakby gdzie na polu bitwy, nie zaś w zgromadzeniu parlamentarnem. Przeciw samej manifestacyi, albowiem najniestósowniejszą i najniebezpieczniejszą jest rzeczą, w sprawie takiej wydawać nieproszony nieuprawniony a niewczesny sąd wtedy, kiedy właśnie Monarcha układa się niejako z narodem węgierskim na podstawach prawnych a w umiarkowaniu i wyrozumiałości. Oświadczył wreszcie hr. Potocki, że w imieniu swoich rodaków stanowczo musi zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu, które inne a niewłaściwe zamiary obleka w szatę lojalności a tych, co się z tem nie zgadzają, stawia niejako w fałszywem świetle.

Zdaje mi się, że to oświadczenie hr. Adama Potockiego zgadza się mniej więcej z tem zapatrywaniem, które starałem się w dwóch poprzednich listach wyrazić.

Posłowie polscy już raz zmuszeni byli do podobnego oświadczenia. Było to po rozprawach adresowych, kiedy większość także zasłaniała się lojalnością i stawiała mniejszość w fałszywem świetle. Wówczas jak wiadomo, przemówił p. Cielecki w imieniu posłów polskich i czeskich. Owczesne przemówienie było krótszem i nosiło na sobie widoczną cechę kompromisową obu zastępów sprzymierzonych. Dziś przemawiał hr. Potocki li w imieniu posłow polskich. Przemowa też jego była jednolitszą, pełniejszą, jaśniejszą i pewniejszą siebie. Wśród takich prób trudności i zapasów wyjaśnia się zaprawdę coraz więcej i umacnia stanowisko własne, jako też poczucie się samoistne.

Po hr. Potockim zabrał głos w tym samym przedmiocie Wieser z Wyższej Austryi, przywodzca niejako niemieckich autonomistów. On także nie wstał podczas owej manifestacyi na ostatnim posiedzeniu. Z tego powodu złożył dziś także w imieniu własnem, jakoteż w imieniu dwóch, jeżeli się nie mylę, innych Niemców i wielu posłów czeskich, formalną deklaracyę do protokółu, która w zasadzie mniej więcej zgadza się z powyższem oświadczeniem hr. Potockiego.

Jest to dosyć obszerna, szczera i otwarta deklaracya, która wywołała nawet dosyć silne *oho!* po lewej stronie Izby, gdzie Wieser siedzi. Widać, że lewica uważała to jako zerwanie Wiesera z nią. W każdym razie jest to symptom dosyć ważny, może zaród przyszłych jakich ubytków, dezercyj po stronie lewej. Około Wiesera mogą się niejako gromadzić ci posłowie niemieccy, którzy bez względu na zasadę narodowości, są zwolennikami autonomii. Wieser był już, jak wiadomo, w sejmie r. 1848 i liczy się do ludzi dobrej woli, którzy radziby każdemu dać to, co mu należy. Jest to człowiek starszy i doświadczeńszy. Mówi bardzo spokojnie i rozważnie.

Deklaracyę Wiesera podpisało wielu posłów czeskich. Hr. Clam-Martinitz oświadczył, że aczkolwiek zgadza się z treścią manifestacyi, a nawet wstawszy wówczas także, wziął w niej udział, to jednak musi przeciw formie jej a mianowicie przeciw postępowaniu prezesa protestować. W tem oświadczeniu hr. Clama przebijała się oczywiście pewną dwoistość czy dwuznaczność, połowiczność jego stanowiska, która niejednemu wydawała się już przedtem niezaprzeczoną. To też wytknął mu to potem dotkliwie Brinz, który przemówił w obronie lewicy.

Po hr. Clamie odezwał się Giskra i znów sposobem wcale nie parlamentarnym stanął w obronie lewicy, twierdząc, że manifestacya była stósowną i potrzebną. A więc dziś nawet odważyła się lewica usprawiedliwiać to, co onegdaj w uniesieniu niejako uczyniła. To usprawiedliwienie posunął p. Giskra aż do tego stopnia, że wspomniał o dawniejszym dobrym, ale słabym panującym, który z pomocą takich dzielnych reprezentantów ludu (jak p. Giskra) byłby w podobnym razie co innego niezawodnie postanowił, nie byłby ustąpił itp. A więc przyznał się p. Giskra otwarcie do owej uzurpacyi i zdawało mu się zapewne przez chwilę, że jest ministrem lub, że dyktuje prawa Węgrom.

Po Giskrze mówił jeszcze Brinz w podobnym duchu, a nareszcie zabrał głos sam prezes Hein i zamiast uniewinnienia się jakiegoś, słyszeliśmy tylko wyrazy usprawiedliwiające krok jego onegdajszy i to bez najmniejszego zważania na głosy przeciwne. Oświadczył on, że są przypadki, w których nie można inaczej postępować, że uważa się za szczęśliwego, iż mógł coś podobnego uczynić, iż mógł Izbę do czegoś podobnego pobudzić, że zatem odpiera stanowczo i najdobitniej wszelkie głosy przeciwne. Tak więc postępuje i przemawia prezes dając coraz więcej dowodów, że jest wiernym swemu charakterowi mianowanego prezesa i zastępcy ministerstwa na krześle prezydyalnem.

Po tem oświadczeniu dopiero uznał p. Hein protokół ostatniego posiedzenia za zatwierdzony.

Tak więc zakończył się ów epizod z posiedzeń Rady państwa wywołany kwestyą węgierską. Może to był dopiero prolog? Może jeszcze trudniejsze chwile, zajścia i przejścia czekają w tej kwestyi Radę państwa?

Po tych rozprawach prezes oznajmił wejście do Izby X. Nebrebeckiego z *Galicyi*, który dopiero dziś pierwszy raz wszedł do Izby i złożył śluby poselskie. Następnie uwiadomił p. Hein Izbę o nadejściu zmienionej przez Izbę wyższą ustawy regulaminowej, którą zatem trzeba oddać komisyi regulaminowej.

Prezes odczytał imiona członków Izby wybranych do komisyi, jednej dla projektu rządowego organizacyi sądownictwa, drugiej, dla dwóch pierwszych wniosków Mühlfelda o wolności osobistej, o stowarzyszeniach i t. p. Do komisyi sądowniczej są z posłów polskich wybrani p. Zyblikiewicz i Wężyk. W drugiej komisyi nie ma żadnego polaka.

Potem odczytano interpelacyę Tschabuschnigga do ministra handlu względem kolei karynckiej, na którejto interpelacyi nie wiadomo z jakich szczególnych powodów podpisali się księża ruscy. Izba zezwoliła na wzięcie pod obrady wniosku p. Skene względem zmiany kilku §§ów ustawy przemysłowej tyczących się stowarzyszeń przemysłowych.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego t. j. do wyborów, mianowicie do wyboru dwóch wydziałów stałych o 12 członkach dla dwóch ostatnich wniosków Mühlfelda, i do wyboru sekretarzy na ten miesiąc.

W przerwie pomiędzy temi wyborami odczytał

Część Literacko-Artystyczna.

ŁOPACKI JACEK AUGUSTYN
ARCHIPRESBYTER INFUŁAT KOŚCIOŁA N. P. MARYI
w Krakowie.

Z radością dowiedzieliśmy się i ogłaszamy, że w dniu 12 lipca b. r. w kościele archipresbyteryalném N. P. Maryi, będzie odprawione uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę świętéj pamięci Łopackiego archipresbytera tego kościoła, a to z powodu, iż w dniu tym przypada stóletnia rocznica śmierci tego męża, którego wtedy stratę opłakujący Krakowianie prosili Boga, aby jemu podobnych dawał archipresbyterów. Aby w obchodzie téj żałobnéj wiekowéj rocznicy współudział wzięli i ci, co im należy, a którym mniéj może znane są sprawy jego żywota, przeto o tych wspomnienie podajemy.

Łopacki urodził się z Maryanny Wielowiejskiéj, a był synem Jacka Łopackiego patrycyusza krakowskiego z herbem mieszczańskim *Kotwica*, przedstawiającym tylko kotwicę, a nie herb szlachecki noszący tę samę nazwę a zupełnie odmienny, a który za herb jego niektórzy podawali. Po tém odróżnieniu herbowém, śmiało go zwiąc Krakowianinem, powiemy, że z taką on gorliwością oddał się naukom, iż już w siedmnastym roku życia, godnym go uznano w akademii krakowskiéj udzielenia mu pierwszych stopni akademickich, a wkrótce doktoratu z nauk wyzwolonych i filozofii. A że to był czas pisania panagieryków, więc i on wtedy wydrukował swój pod tytułem: *Laurea Appollinaris*.

Z tym zasobem nauk powziętych w szkołach rodzinnego miasta, udał się dopiero za granicę i w akademiach włoskich zbogacał się naukami. I wrócił do Polski, nie tak jak ci, co wiele widzieli a mało umieli, ale z uznaniem nabytych tam nauk, bo po otrzymaném w Rzymie święceniu kapłańskiém, a w Padwie dyplomu doktora medycyny *). Jeżeli jego pracowitość i zdolność w przywłaszczeniu sobie tak odmiennych nauk trzeba podziwiać, to więcéj jeszcze z jaką on niezmordowaną usilnością wypełniał następnie obowiązki duchownego i lekarza. Niżli o tem mówić będziemy, to nie można z tém się także niepochlubić, że umiano godnie oceniać wówczas w Krakowie podobnych mu ludzi, a dowód tego w tém, iż już w 33 roku życia, bo w r. 1723 w dniu 12 maja wprowadzili go rajcy krakowscy do kościoła P. Maryi jako Archipresbytera Infułata co mu nie malém było zaszczytem, bo tymi bywali zawsze mężowie, odznaczający się cnotami, naukami i zasługami, a że tak było dość wspomnieć z jego poprzedników Wargockiego, Podowskiego, Górskiego. Następnie kapituła krakowska, do grona go kanoników swoich zaprosiła w r. 1726 20go lipca niezważając, że się nie urodził szlachcicem, jak to wówczas kanonicy udowodniać musieli, lecz uznano, iż nadał sobie sam szlachectwo swą nauką i cnotami, a co zaszczytniéj jest niżli się nim urodzić. A nakoniec Krakowianie na pamiątkę wdzięczności za dobrodziejstwa wyświadczone nie tylko im, ale i ich rodzinnemu miastu ofiarowali mu na cześć jego wybity metal srebrny. Na tym z jednéj strony widzimy w pośrodku Wniebowstąpienie N. P. Maryi, a pod tém herb Łopackiego kotwica, a nad nim kapelusz kardynalski a obok infuła i pastorał, w około zaś na téj stronie napis: *Sub tuum praesidium confugimus S. Dei genitrix* — z drugiéj strony w środku jest zesłanie Ducha ś., a pod tém cyfra ułożona z liter początkowych z imienia i godności jego, w około zaś napis: *Veni Sancte Spiritus et emitte coelitus lucis tuae radix* *).

Lecz wracając do Łopackiego powiemy, że on zostawszy archipresbyterem okazywał ciągle, że jest prawdziwym sługą Bożym i prawym obywatelem, bo ozdabiać i ocalać kościoły to uczynek święty, sprawa krajowa. Widzieli go takim współcześni mu we wszystkich sprawach i my go takim widzimy po upływie wieku. Czyliż bowiem nie patrzymy dziś na to co zrobił w kościele archipresbyteryalnym N. P. Maryi. On to ciężko na to pracując, jak wam to poniżéj wypowiemy wystawił przed drzwiami głównemi tę kosztowną kruchtę. Chcąc zaś upięknić tę świątynię wewnątrz obciągnął ją od góry gzymsami, dał kapitele jéj filarom, ale otoczył z czarnego marmuru wystawionemi ołtarzami. Jemu także zawdzięczamy gustowny ołtarz Bożego ciała z różnobarwnego marmuru ze swemi godnemi pochwały marmurowemi medalionami. Do ukrzyżowanego zaś Jezusa Chrystusa mając szczególne nabożeństwo wzniósł ołtarz wspaniały marmurowy z okazałemi gzymsy podpartemi spiżowemi kolumny i w tym umieścił Pasyę, którą lud za cudowną uznaje i liczne podania o téj przechowuje.

Lecz wszystko co on tu zrobił, wiemy, że jest nieodpowiedniém i niewłaściwém, bo téj świątyni z ostrołukowemi formami nieupięknią ołtarze, gzymsy i ozdoby rokoko, a zwłaszcza zamieszczone pod jéj wzniosłém pięknem gałęzistém sklepieniem. Ale ten sprawiedliwy sąd zdaniem naszém niepomniejsza najmniej zasług przyznanych Łopackiemu, i nie ostudza należnéj mu wdzięczności. Bo czyliż w tém jego wina, że pragnąc przyozdobić tę świątynię robił wszystko, co spełnić miało to piękne jego przedsięwzięcie, a co za odpowiednie temu wskazali mu ówcześni architekci krakowscy. Co więcéj w usprawiedliwieniu Łopackiego, jeżeli przed kim tego dziś potrzebować może, to jeszcze dodamy, że w tém wina ani jego, ani nawet tych naszych architektów, ale zeszłego wieku, popadłego w stan obłędu, w którym gdzież niezniszczono pięknych starożytnych gmachów przekształcając je na podobieństwo nowo wznoszących się, a to podług panującego wówczas dziwacznego gustu?

Za życia Łopackiego drzwi domu Archipresbyterów były dzień i noc prawie otwarte; bo do niego jako lekarza w każdym czasie mieli wolny przystęp wszyscy biedni a chorzy; lub od tych przybyli posłannicy z prośbą, aby ich nawiedził. Pierwszym zaraz w tym domu udzielał rad, do drugich chętnie szedł, gdyż te odwiedziny nastręczały mu sposobność przekonania się w mieszkaniu chorego, czyli on oprócz lekarstwa nie potrzebuje wsparcia, „którego udzielanie — jak mawiał, nie mam sobie za żadną zasługę, bo w tem znajduje prawdziwą rozkosz serce moje.“ Wszystkim zaś tym ubogim za otrzymanemi z jego podpisem receptami, apteki bezpłatnie dawały lekarstwa na jego rachunek, który w końcu każdego miesiąca za spakajał.

Uczonego a szczęśliwego w swej praktyce tego ubogich lekarza pragnęli pomocy, także chorzy zamożniejsi, on im téj nieodmawiał, ale odmawiał przyjęcia za to jakiegokolwiek dla siebie wynagrodzenia. Nalegającym o tego przyjęcie, wskazywał mieszkania ubogich, aby tam jemu przeznaczonem wynagrodzeniem, powstrzymywali nędzę dążącą tam zwykle w ślad za chorobą. Innych odsyłał do kasy kościelnej, aby tam złożyli ofiarowane mu pieniądze, na reperacyę kościoła, albo też radził, aby te obrócili na podarki ku potrzebie lub ozdobie kościoła przydatne, albo za te stawiali ołtarze, odnawiali kaplice, a nawet i sam kościół.

Ile tym sposobem kościół Maryacki skorzystał, dość wspomnieć, że wyliczony będąc przez niego z ciężkiej choroby Piotr Stadnicki, kasztelan Wojnicki, ofiarował mu swym kosztem przerobić dach kościoła zastępując miedzianą blachą, dawne ołowiane pokrycie, które za zbyt ciężkie będąc, ugniało wiązania i psuło gzymsy.

Poświęcając prawie wszystkie sprawy swojego żywota, religii, naukom i ludzkości, na nie także łożył wszystko co z dochodów duchownych mógł oszczędzić, a z tego sam kościół Maryacki ośmdziesięciu siedmiu tysiącami złotych polskich zbogaconym został.

Następnie, gdy wśród nieszczęść ówczesnych krajowych, Archikonfraternia Miłośierdzia założona w Krakowie przez Skargę, do upadku dążyła, on znacznemi datkami, bo wynoszącemi 20,000 złp. wsparł ją, a dzieło to prawdziwego miłosierdzia chrześciańskiego nowe życie przybrało. Szpital mieszczan krakowskich, założony w roku 1588 przez X. Hieronima Powodowskiego, także Archipresbytera, on jako jego następca, widząc ten szpital w murach i funduszach zupełnie upadły, na nowo wymurował i dochodami opatrzył, na co do 100,000 złp. wydał, i dom Wikaryuszów kościoła Maryackiego w czasie wojny szwedzkiej prawie rozburzony, na nowo nie małym kosztem wystawił.

A chociaż tak szczodrze jak widziemy szafował swoim dobytkiem, jednak ten niewyczerpał się z łaski Boga, a nawet dozwolił mu Bóg, że gdy opuszczał świat, mógł zostawić swoim bliźnim po sobie różne dobrodziejstwa.

Odkazał fundusze na nagrody coroczne dla 4ch uczniów szkoły P. Maryi, którzy najlepiej będą umieli katechizm, albo też spełnią jaki czyn miłosierdzia, wdzięczności, albo innej cnoty. Dla dwóch młodzieńców, którzyby w Warszawie sposobili się do prawa — dla jednego krakowianina, co uczyłby się w Rzymie teologii lub medycyny — dla dwóch sierot, któreby utrzymywane były w klasztorze ś. Jana PP. Prezentek przekazał 20,000 złp. — dla neofitów na jałmużny, a dla tych dzieci na wychowanie religijne. Dalej wyznaczył fundusz, z którego dochód używany ma być na zapłatę lekarstw biednym chorym, a w razie śmierci na ich pogrzebanie. Odkazał 40,000 złp. na uporządkowanie Domu Poprawy w Krakowie, a 2000 złp. na kanały miejskie. Katedrę Wawelską różnemi uposażył funduszami za co jak napisano: *Kapituła zapisała w swoich aktach piękną mu pamiątkę.* Nie przepomniał on wreszcie i starodawnéj naszej szkoły strzeleckiej i zabezpieczył 20,000 złp. dla uprzywilejowanego rządcy szkoły, a ku jéj podźwignieniu.

Zdawałoby się że prace nad ocaleniem kościoła Maryackiego obok znów prac jakie podejmował pod każdym względem, w ratunku swych bliźnich, nie zostawiały mu czasu do prac naukowych, tymczasem on się i takowym oddawał, a ślad tego w tem mamy, iż wydał napisaną przez siebie książkę pod tytułem: *Zabawy Zbawienne*, która temu tytułowi godnie odpowiada. Zostawił w rękopiśmie napisaną przez siebie w języku łacińskim, *Historyę kościoła Archipresbyteryalnego w Krakowie*, lecz nie wiadomo gdzie się ta podziała. Zostawił wreszcie niemałej wartości bibliotekę, którą miastu Krakowowi darował, a którą w r. 1817 do akademickiej przeniesiono.

Po takim żywocie będącym, jak widzimy nieprzerwanym pasmem spełnionych powinności i wykonywanych cnót, a wyjednywającym mu miłość ludzi na ziemi, nastąpiła właśnie przed stu laty śmierć, która piękny jego żywot, jak pięknie zakończyła, damy wam wskróceniu wiadomość powziętą z drukowanej książki *Exemplar vitae et mortis perillustris olim et reverendissimi Hyacenthi Augustyni Łopacki*, wierszem łacińskim przez nieznanego nam autora wtedy napisanéj. Z tej to książ-

*) Przyjaciel Ludu z r. X, str. 366 pisze o jego praktyce lekarskiéj przez lat 10 w Rzymie, i o nieszczęśliwéj miłości, z powodu któréj został księdzem r. 1724. W zaprzeczeniu tego dość powiedzieć, że był archipresbyterem już w tym roku.

*) Dla tego dajemy ten opis, aby sprostować to, co czyta się o tym medalu w Katalogu biskupów i prałatów tom III, karta 297, i znowu to co idąc za mylną wiadomością Przyjaciela Ludu wydrukowano w zbiorze wiadomości do Historyi sztuki lekarskiéj w Polsce, tom II, karta 313. Do sprostowania tego posłużył ten medal łaskawie udzielony ze znanego zbioru numizmatycznego W. Marcina Strzelbickiego czł. tow. nauk. krakowskiego.

sekretarz Ryger sprawozdanie wydziału petycyjnego. Z petycyj włościan galicyjskich jeszcze nie zdano dziś sprawy. Ponieważ skrutynium trwało dziś długo, przeto ogłoszenie rezultatu wyborów odroczono do jutra.

Słychać, że jutro Izba się odroczy na 10 dni może.

Warszawa 29 czerwca.

Najważniejszą bieżącego tygodnia sprawą, ogólne budzącą zajęcie, jest kwestya przyjęcia lub odrzucenia tak zwanych *łask* czy *reform* nam ostatecznie ogłoszonych. Jedni utrzymują, iż należy przyjąć te niby reformy, i okazać w zastósowaniu całą ich nicość, całą złą wiarę rządu w ich nadaniu; drudzy przeciwnie są za bezwarunkowem ich odrzuceniem, przez niebranie udziału w wyborach i usuwanie się od kandydatury którą rząd stósownie do swoich widoków kierować będzie. Opinia waży się w tym względzie, i zapewne przeważy ją zdanie, chwili obecnéj najodpowiedniejsze: korzystać ze wszystkiego, nawet ze złéj woli rządu, brać to czego on dać nie chce, postępować na drodze organizacyi możliwéj, pokonywać trudności, przeciw uzbrojonym walczyć wytrwale bez broni, siłą woli, cierpliwością, rozumem i przezornością, licząc zresztą na Opatrzność i nieprzewidziane wypadki.

Tymczasem zobaczmy w jaki sposób władza zabiera się do wykonywania tych reform, jaką okazuje „uczciwość“ w ich przeprowadzeniu, i jaką kładzie zasadę do wyboru.

Instrukcya co do zarządzenia wyborów do Rady Miejskiéj wydana do Prezydenta miasta Warszawy, d. 24 czerwca przez Komisyę Spraw Wewnętrznych, daje nam niejakie wyobrażenie o sposobie w jaki rząd chce wykonać reformy. Przesyłam wam tę instrukcyę w dosłownym odpisie 1), a tutaj wskażę niektóre jéj przepisy tłumaczące dowolnie ustawę wyborczą i dążące do jéj ścieśnienia i zmienienia.

Dyrektor Komisyi spraw wewnętrznych, jenerał Gecewicz, w instrukcyi téj rozporządza: że w dwunastu Zgromadzeniach wyborczych, na które Warszawa ustawą wyborczą podzieloną została, właściwi Komisarze Administracyjni z pomocą urzędników policyjnych układać mają listę wyborców, z któréj następnie układać się będzie lista wybieralnych. Nikt nie może być wybrany w innym cyrkule tylko w tym, w którym jest wyborcą: przepis ten dąży właśnie do tego, aby usunąć wybory z pod wpływu intelligencyi. Albowiem wiadomo, że w każdym prawie mieście są cyrkuły, w których się gromadzi intelligencya, wykształcenie, praca moralnego wpływu, w innych sama tylko mieści się bierność; w pierwszych znajdzie się nadmiar kandydatów, w drugich może trudny będzie wybór.

Do wybieralnych zaliczeni są ustawą profesorowie wyższych zakładów naukowych; tymczasem instrukcya zwraca uwagę prezydenta miasta Warszawy, że takimi są tylko profesorowie Akademii Duchownej rzymsko-katolickiej i ces.-król. Akademii Medycznej; usuwa więc wszystkich nauczycieli i wszystkich innych profesorów od kandydatury wyborczej.

„Wybieralni są w myśl art. 24 do Rady miej„skiej (mówi ustawa o wyborach): osoby które „się wsławiły przez swoje talenta i wiadomości, „albo przyłożyły się do wzbogacenia przemysłu „narodowego, handlu, lub sztuk wyzwolonych.“ O kwalifikacyi tych osób utalentowanych i zasłużonych krajowi, decydować ma, według instrukcyi, opinia p. Komisarza administracyjnego, oddana pod zatwierdzenie Komisyi Rządowej Spraw wewnętrznych. Ależ ci ludzie uznani przez p. komisarza administracyjnego za wsławionych talentem, nauką lub przemysłem, których zasługę zatwierdzać ma Komisya Rządowa, mogą być ludźmi bardzo małej, a może nawet żadnej intelligencyi politycznej, mogą co gorsza być ludźmi obojętnymi a nawet przeciwnymi interesom kraju. Jakim sposobem komisarz administracyjny może być sędzią kompetentnym w ocenieniu zdolności i talentu indywiduów w jego cyrkule zamieszkałych?

Sumienne i swobodne wybory mogą być dokonane tylko z obywateli i przez obywateli służbą rządową w tej czynności niekrępowanych, i jasno pojmujących doniosłość tak ważnej czynności.

Zaleca wprawdzie instrukcya: aby spisy osób wsławionych z talentu i wiadomości, oraz tych co wpłynęły na podniesienie przemysłu, handlu itd., „układać z należytą oględnością“ i że przewodniczyć tu powinny: „głos powszechnego uznania, ustalone imie i rzeczywista zasługa.“ Lecz z innej strony dostatecznie przekonywa nas władza, w powszednich z nią stosunkach, że *głos powszechnego uznania* i *rzeczywista zasługa* nigdzie aprobacyi rządu nie zyskują, lecz przeciwnie należą do pewnej kategoryi podejrzanych o zbrodnię stanu, określonej nazwą „ludzi złego sposobu myślenia“, jeżeli nie jawnego buntu. Przeto przepis układania listy z „należytą oględnością“ zalecony komisarzom administracyjnym, wytłumaczy wielu komisarzy rozkazem wykluczenia ludzi rzeczywistej zasługi na uznaniu powszechnem opartej.

Kwalifikacyą majątkową w wyborach pomijamy, nie przesądzając jej znaczenia w obecnych stosunkach kraju, chociaż ujemność tej kwalifikacyi wielokrotnie już wykazaną została; bo czyż koniecznie wyższość intelligencyi i cnoty w parze z fortuną idą? Dziś ubogim i bogatym jedno tylko i wszystkim zarówno dokucza.... Tłumnie cisnące się myśli i uczucia w tej żywotnej dziś narodowej kwestyi, na później pozostawiamy.

Donoszą nam z Kowna, że tam jak zawsze, tak i teraz silnie objawia się życie narodowe, że tam jedną z objaw tego życia jest powszechny śpiew: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!“; że w ogóle na całej Litwie duch dobry pojawia się, o ile pojawiać się może przy podwojonej surowości władz; że 20tu młodych ludzi żandarmi wytransportowali z Kowna, ale że każdego z nich po kilkaset osób żegnało publicznie i odprowadzało za miasto. Takich to środków używa władza aby zniszczyć tak zwane przez nią rewolucyjne objawy, i takie wywołuje oddziaływanie.

Dnia 26go czerwca Komisya Skarbu w Królestwie otrzymała polecenie od p. o. Namiestnika, aby natychmiast wypłaciła rsr. 40,000 na wyekwipowanie urlopowanych, których z całej kongresówki ściągają, i wyprawiają do Rosyi. Czy i to do łask zaliczyć mamy? Ogłoszono nam, że *poboru* tego roku w Królestwie nie będzie; a jakże nazwać to gwałtowne wydzieranie z kraju ludzi od kilku lat na rodzinną ziemię wróconych, na nowo tu osiadłych i pożenionych, których w głąb Rosyi i na Kaukaz chcą zapędzić, a nam ztamtąd nowej dziczy nasłać? Robi to rząd dla tego zapewne, aby i lud wiejski przekonać o ojcowskich jego dla kraju uczuciach.

Bez śledztwa i sądu, na prostą skargę gubernatora Opermana w Radomiu, rozmaitych *źle myślących* urzędników jenerał Suchozanet zawyrokował: Karolowi Dąbrowskiemu radzcy wydz. adm. i synowi jego dać dymisyę bez emerytury; Leopoldowi Kessler translokacyę, (miał tylko rok dosłużyć do emerytury); Franciszkowi Niedzyńskiemu naczel. oddz. w. o. dymisyę z emeryturą; Duninowi, Konopackiemu Konstantemu, rachmistrzowi Pogorzelskiemu, Romanowi Gronkiewiczowi, Miernowskiemu Ignacemu dymisyę bez emerytury; Ludwika Jakowieckiego radzcę praw. i Tomczyńskiego Walerego buch. oddać pod nadzór policyi; a Wilkoszewskiego Jana, Chrzanowskiego Juliana, Lewkowicza Walerego i Celińskiego Wojciecha aresztować (2).

Żyjemy jak widzicie, w ciągłej niespokojności o bezpieczeństwo osobiste. Codzień dowiedzieć się można, że temu dano dymisyę, u tamtego była rewizya, a tego aresztowano ostatniej nocy. Co wieczór przygotować się należy na nocną napaść w mieszkaniu, bo trudno przewidzieć kogo sobie policya upatrzyła na ofiarę swej bardzo często omylonej gorliwości. Na usprawiedliwienie tak ogromnej liczby szpiegów i policyantów trzeba szukać spisków i zamachów rewolucyjnych w nocy po domach prywatnych i niepokoić mieszkańców. Lecz mimo usiłowań policya spisków nieodkrywa, bo ich u nas nie ma, bo wszystko co się robi, robi się jawnie na ulicy, w kościele i w ogrodach publicznych. Taka dziś wiara w poczciwość ogółu, że nieznajomi nieznajomym podają rady, przestrogi, obwieszczenia w wątpliwych okolicznościach; modlitwy o pomyślność ojczyzny rozdają jedni drugim po kościołach i zdaje się, że szpieg, że zły człowiek, ma jakby pieczęć na czole, po której go wszyscy przeczuciem poznają. Wyciągniesz rękę z kartką, już kilkanaście rąk z tłumu po nią sięga, tak wszyscy czują potrzebę wzajemnego porozumienia się i zgody; zdradliwe inicyatywy z szczególnym taktem bywają oceniane i odgadywane przez lud tak łatwo dający się w innych okolicznościach uwieść i obałamucić. Takiem to szczególnem życiem, żyje się już kilka miesięcy, pod nieustającą groźbą więzienia i śmierci. Warszawa i kraj cały poważnie i spokojnie, z niezachwianą wiarą spełnia powinność swoją. W ciągu ostatnich lat kilku mianowicie, rozchorowała się była Warszawa na *melomanię* i *artyzm*. Chcieliśmy Polskę wyśpiewać, wymalować, wygrać i wytańcować, a właściwiej *przegrać* i *przetańcować* z najwyższem zadowoleniem jej nieprzyjacioł. Ludzie z trzeźwiejszym, poważniejszym poglądem na stan kraju, stanowili bierną opozycyę, czasem w waszym dzienniku odzywającą się przeciw temu publicznemu *oszaleniu*, czynnie popieranemu nieoględnością tutejszych gazet, (niech im tego Bóg i Polska niepamięta), które pod niebiosa wynosiły wszystkich sztukmistrzów krajowych i zagranicznych, szeroko się rozpisując o balach, operze, koncertach, orkiestrach lignickich i wrocławskich, a wkońcu i węgierskich, jak gdyby te fraszki i zabawki były podstawą życia narodowego i warunkiem pomyślności kraju, szczególniej w położeniu jego teraźniejszem. W tym zapale do sztuki powstał Instytut muzyczny, którego dyrektor w szumnych do narodu odezwach, parodyjując najświętsze uczucia, odwoływał się do miłości ojczyzny, obowiązków obywatelskich, dla uzyskania składek na utrzymanie tej „wielkiej narodowej instytucyi“. Narobiło się w całym kraju ogromnego hałasu, gazety tutejsze napełniły się sprawozdaniami o czynnościach Instytutu, nazwiskami hojnych protektorów sztuki, zapełniały się szpalty dzienników, jak gdyby kraj w najpomyślniejszych warunkach swego materyalnego i politycznego bytu niczego więcej niepotrzebował i do niczego więcej nie dążył. Wszystko to może być dobre ale nie na dobie i nie stosunkowo do innych potrzeb narodu podniesione (3). Dla tego z boleścią serca patrzyło się na te wybryki chorobliwe przechodzące w jakiś stan chronicznej bezwładności, ostatecznem siły moralnej wyczerpnięciem zagrażającej.

Lecz wypadki lutowe wyrwały nas, Bogu dzięki, z tego letargu, zgrozą i oburzeniem zadrżały serca na widok krwi niewinnie rozlanej i nastąpiło zbawienne w całym organizmie przesilenie. — Teatru nie otwierają, bo wiedzą że nikt tam nie pójdzie; koncertów nie ogłaszają, bo cała Polska od 25go lutego wielki daje koncert narodowo-religijnej pieśni, sama sobie śpiewa i przysłuchuje się zdziwiona, że nad tą ujarzmioną ziemią odzywają się głosy wołające o wolność do Boga! Nic wspanialszego zaiste, nad tę jednomyślną, wielką, nieustającą protestacyę narodu, zanoszącego skargi swe przed tron Najwyższej sprawiedliwości; jestto poetyczna strona tej wewnętrznej, radykalnemi środkami wspartej pracy, jaka się w łonie Polski odbywa.

Przed laty, przed rokiem jeszcze, odbywały się jak wiadomo, w Warszawie, przed Stym Janem, z ogromnym kosztem rozumu i kieszeni, angielskie wyścigi konne, z których się wszyscy śmieli, a jednak wszyscy pod różnemi pozorami na te igrzyska biegli. Następnie odbywały się na cele dobroczynne loterye fantowe z przepychem strojów niewieścich, ubliżające o rozumie kobiet naszych mogły dać wyobrażenie. W tym roku nikt pomyśleć nieśmiał o konnych wyścigach, ani o wystawnej loteryi w ogrodzie Saskim. Gdy jednak fundusze Towarzystwa Dobroczynności zapotrzebowały zasiłku i trzeba się było odwołać w tej mierze do hojności publicznej sposobem dawniej praktykowanym ale mniej rażącym. Ułożono rodzaj Oratoryum w kościele Ewangielickim, na korzyść Tow. Dobroczynności. O ile wiemy, bilety wszystkie prawie rozkupione zostały, na galeryą ich nawet zabrakło, lecz pomimo tego słuchaczów w stosunku do obszerności miejsca było niewiele. Dobroczynność na tem niestraciła.

Jedna tylko z dawnych demoralizujących zabaw ma niestety jeszcze w Warszawie zwolenników swoich, a tą jest szulerka w Resursie, gdzie się tylu zmarnowało ludzi, tyle zaszargało majątków, skąd tyle zaniosło niepokojów w domy rodzinne, przed wypadkami lutowemi. Wypadki lutowe oczyściły Resursę z graczy, zrehabilitowały ją zasiadaniem w niéj Delegacyi miejskiéj, i zbieraniem się publiczności radzącéj o bieżących interesach kraju. W początkach kwietnia rząd zamknąć kazał Resursę dla wszystkich pod pozorem czynić się tam mających restauracyj. Przez dwa miesiące nałogowi gracze pościli z musu, lecz zaledwie otworzono Resursę dla członków, rozpoczęły się znowu ich nocne schadzki ze zgorszeniem wszystkich poczciwych ludzi. Gra w karty w nałóg zmieniona, rozszerzona po kraju przez Rosyan, była jedną z demoralizacyjnych sił przez rząd skutecznie używanych z niezmiernie zgubnym na obyczaje wpływem. Upominamy i ostrzegamy ich niniejszem, aby dla marnéj zabawki lub podłego zysku, nie zrzekali się praw obywatelskich na własnéj ziemi, i niegorszyli opinii publicznéj, bo wiemy iż są pomiędzy niemi zkądinąd ludzie nie źli, którzy pracując pożytecznie jeszczeby się krajowi bardzo przydać mogli. Mówiemy to tylko do nałogowych graczy.

P. Dyrektor Oświecenia pulicznego popiera zawzięcie proces przeciw podejrzanym o wywrócenie płotu studentom i kilkunastu z pomiędzy nich podanych przez p. Jarockiego, chce zamknąć w „domu badań“ czyli po prostu w kryminale, aby z więzienia odpowiadali, chociaż sprawa oddawna, jak donosiłem, skończona, bo poszkodowani żadnych nie roszcząc pretensyi, zrzekli się dalszego popierania sprawy. Jakiem prawem może p. Dyrektor czy też rząd wyprowadzać nowe śledztwo, i odważa się dzieci w kryminale zamykać? Czy sądzi że na świecie nie ma innéj sprawiedliwości prócz téj której on się mianuje Dyrektorem?

Czytamy w dziennikach warszawskich Manifest Cesarza Aleksandra do *wiernopoddanych* Finlandczyków 4), którym pozwala utworzyć komisyę w celu roztrząśnienia projektów do zmian prawodawczych, komisyę złożoną z osób posiadających zaufanie swoich współobywateli, wybranych z pośród 4ech stanów Finlandyi. Każdy z tych stanów sam z pośród siebie wybiera kandydatów mających być przedstawicielami w Komisyi interesów swego stanu. Wybory tam nie będą się odbywały jak u nas pod kierunkiem Komisarzy Administracyjnych. W każdéj z trzech finlandzkich dyecezyi, biskup, konsystorz duchowny i pastorowie sami z pośród siebie, a w miastach magistraty, po naradzie z obywatelami wybierają członków. U nas przeciwnie do Rady Stanu wybierać ma członków sam Cesarz, ludzi *swojego zaufania*, w przeciwnym bowiem razie zostawiłby wybór krajowi.

Donoszą nam że 13 czerwca w dzień S. Antoniego, zebrało się kilkanaście tysięcy ludzi w Płockiem na odpust do Ratowa. Księża pod gołem niebem przemawiać mieli do ludu, gdy nagle przed rozpoczęciem kazania, w różnych stronach wszczyna się popłoch; jedni krzyczą, że chłopi będą wyrzynać szlachtę, drudzy że szlachta będzie zabijać chłopów, a inni znów że Moskale idą i będą strzelać. Nim się spostrzeżono, że krzykacze ci byli to umyślnie, jak się pokazało, nadesłani ludzie, wśród ogólnego popłochu zaduszono i stratowano kilkoro dzieci, aż w końcu staraniem kilku księży i odważniejszych ludzi, zdołano wstrzymać uciekających w różne strony, i przyaresztować sprawców tego zamieszania. Spisano z nich protokół, w którym mieli zeznać, że na miejsce odpustu umyślnie byli wysłani, i następnie pod eskortą odstawiono ich do właściwego sądu.

Entreprenerowie kolei żelaznéj sprowadzili do robót włościan rosyjskich chodzących za zarobkiem i zwanych kacapami, którzy nieprzestając na umówionem poprzednio wynagrodzeniu, domagali się podwyższenia płacy, w przeciwnym bowiem razie grozili rozrzuceniem dokonanéj już roboty. P. Entreprener wezwał na ich uspokojenie siły zbrojnéj, ale kacapy nawymyślawszy i pogroziwszy żołnierzom, zmusili ich do ucieczki (bo kacapów było 200 a żołnierzy niewielu) poczem z Pragi pędzili przez most do Warszawy na Saski Plac, żądając sprawiedliwości od jenerała Merchelewicza. Jak tę sprawę załagodził p. Merchelewicz, nie wiemy.

Ściganie waszego korespondenta z Warszawy piszącego, nazwiemy wcale śmiesznym i niepożytecznym trudem; bo korespondentem jest cała Polska, bo każdy w niéj pisać umiejący obywatel, ma sobie za obowiązek do przyjaciół swoich w innych częściach Polski zamieszkałych pisywać o najbliżéj serce obchodzących rodzinnych sprawach, a wy zamieszczając takowe sprawozdania w dzienniku, oświecać niemi opinię publiczną i zwracać uwagę samego rządu na oburzające jego z nami postępowanie. Gdyby nawet który z szeregu tych korespondentów ubył, natychmiast zastąpi go inny, aby prawda i słuszność na milczeniu nie ucierpiały. Gdyby rząd chciał istotnie swój własny interes zrozumieć, to zamiast tłumić oskarżające go głosy, szukałby w nich przeciwnie wskazówki do taktowniejszego z nami postępowania, i do zrozumienia nakoniec, że ani podstępne i obłudne obietnice, ani groźby i prześladowanie, dawnego, stanu rzeczy nieprzywrócą. Miał zresztą rząd sposobność przekonać się dowodnie, że groźby nas nie straszą, nieszczere obietnice nie łudzą, mniemane ustępstwa niezadawalniają, i że milijonowéj ludności wystrzelać, ani do cytadeli zamknąć niepodobna, że nakoniec w takim stosunku do narodu władza bez powagi moralnéj nie jest władzą, bo rządzić ludźmi nie może.

W Lublinie odbyła się kilka dni temu wspaniała uroczystość postawienia pomnika poległym w Warszawie. Całe miasto i cała okolica były temu obecne, a każdy przychodził z garstką ziemi dla usypania mogiły na której postawiono krzyż z odpowiednim napisem. Ksiądz Biskup Baranowski otoczony licznem duchowieństwem celebrował i przewodniczył całemu obrządkowi, który się odbył spokojnie, jak zwykle, gdzie się policya i wojsko do tego nie miesza.

Wrocław 2 lipca.

† Równoczesne przybycie do Berlina W. Księżnej rosyjskiej Heleny i p. Bismarka-Schoenhausen, posła pruskiego przy dworze rosyjskim, dało znów powód do różnych domysłów politycznych. Nie zważanoby w innym czasie na tak małe wypadki. Ale ponieważ w ostatnich tygodniach odbywały się bardzo częste narady ministrów, w których roztrząsano najważniejsze kwestye polityki zewnętrznej i wewnętrznej, i miała w nich nawet być mowa o zmianie gabinetu, polytykująca publiczność wiąże każdą nową okoliczność z temi naradami, a to tem więcej, że istotny rezultat ich wcale nie jest znany. Tą razą więc głoszą, że p. Bismark obejmuje po p. Schleinitzu ministerstwo spraw zagranicznych. Sprawy niemieckie są w tej chwili dla Prus najważniejsze i najwięcej naglące.

Do odpowiedniego poprowadzenia tychże potrzeba energicznego męża stanu. Takim jest p. Bismark. Dał tego dowody, będąc pełnomocnikiem pruskim przy Bundestagu. Miał on w Petersburgu korzystnie dla polityki pruskiej w Niemczech usposobić gabinet tameczny. Przyczynić się miała do tego W. Xiężna Helena, o której mówią, że ma wpływ na cesarza Aleksandra. Domysł więc gotowy. Nagłe zwrócenie z drogi p. Bethmanna ministra oświecenia, który już był wyjechał do prowincyi nadreńskiej, ma być z powyższą kombinacyą w związku. Nadto, p. Bismark wyszedł, jak wiadomo, z łona stronnictwa krzyżowego.

1) Instrukcyę tę, naznaczającą w jaki sposób ma być *zastósowana* ustawa wyborcza przy ułożeniu spisu wyborców i wyborach do Rady miejskiéj warszawskiéj, podamy w numerze następnym P. R. Cz.

2) Donoszą nam właśnie z Radomia, iż niektórzy z tych urzędników przywróceni zostali napowrót do urzędów, a między innymi radzca wydziału administracyjnego Dąbrowski. P. R. Cz.

3) W dzienniku naszym powstawaliśmy nie przeciw Instytutowi muzycznemu, ale przeciw ówczesnemu przecenianiu jego ważności, wskazywaliśmy, że są daleko ważniejsze i potrzebniejsze instytucye, których brak krajowi. W ogóle jeszcze od 1853 r. (patrz *Czas* z 13, 14, 20, 26, 27 sierp., 18 wrześ. itd. 1853) powstawaliśmy przeciw chorobie na artyzm grasujący w Warszawie, a podsycany przez władze rosyjskie w celach, które kilkokrotnie wskazywaliśmy, ostatni raz mowiąc o założeniu w Warszawie Towarzystwa zachęty Sztuk pięknych, nie uderzając bezwzględnie na to Towarzystwo, lecz przytaczając zdanie wielkiego polityka Machiavella twierdzącego, że Włochy upadły od czasu, gdy znakomity artysta ceniony był u nich wyżej niż prawy obywatel (patrz *Czas* z 14go grudnia 1860). (P. R. Cz.)

4) Doniesienie o tym manifeście ogłoszonym w Finlandyi 30 maja i uwagi nad nim podaliśmy w *Czasie* jeszcze z 8go czerwca, a sam manifest w *Czasie* z 3go lipca P. R. Cz.

---

ki dowiadujemy się, że gdy opatrzonym został śś. Sakramentami, kazał przywołać wszystkich księży kościoła Maryackiego, a pobłogosławiwszy powiedział *te trzy maxymy, jakoby testamentem moim przekazuję wam i zalecam, a to Bojaźń Bożą, Miłość braterską, i dobry przykład bliźnim.* A potem zawezwał ich, aby śpiewali i sam zaczął śpiewać tę pieśń:

Zbaw Panie lud Twój, miej nad nim staranie,
Bądź mu litościw, wstrzymaj ukaranie,
Twojéj on błaga nad sobą opieki,
Aby w cierpieniach nie żył już na wieki.

A gdy tę pieśń przetłomaczoną z łacińskiej *Salvum fac Populum Tuum Domine* kończono, skończył życie. O jakże on bliźnich swoich miłował, kiedy ostatnią swoją modlitwą nie siebie, ale ich polecał łasce Boga. Byłoby zbytecznem, coś tu jeszcze więcej pisać o tym mężu, więc kończymy wskazaniem jego nadgrobku na zewnątrz kościoła Maryackiego przy drzwiach bocznych od strony kościoła ś. Barbary, bo znając rodaków pobożność i wiedząc, że wdzięczność jest jedną z ich cnót narodowych, pewni jesteśmy, iż w tym dniu wiekowej rocznicy zgonu Łopackiego nie pominą i tego nadgrobku bez westchnienia do Boga za jego duszę.

Józef Mączyński

Nowości Bibliograficzne.

Kraków Przed półrokiem podaliśmy w dzienniku naszym smutną wiadomość o profesorze języków oryentalnych przy uniwersytecie berlińskim Drze Ignacym Pietraszewskim, jakoby zgon znalazł w Persyi — dziś, pomimo późniejszych odwołań dzienników, przekonaliśmy się że go Opatrzność zachowała. — W tych dniach bowiem mieliśmy tę niespodziewaną radość powitać dawnego przyjaciela w murach naszego miasta. Wracając ze Wschodu przez Wiedeń do Berlina zawadził po drodze o Kraków dla zwiedzenia jego pamiątek. Z jego ust dowiedzieliśmy się szczegółów téj całéj wyprawy. Rząd pruski wysyłając w roku przeszłym barona Minutolego do Persyi, w charakterze posła mającego zawiązać i ustalić stosunki handlowe z tym krajem, dodał mu kilku uczonych a między tymi prof. Pietraszewskiego, biegłego w językach wschodnich, a w naszéj literaturze znanego z krytycznego rozbioru *Collectaneów* Sękowskiego a mianowicie z przekładu *Zendawesty*, w ktoréj znalazł nader bliskie powinowactwo, a raczéj źródło narzeczy słowiańskich. Powodem do mylnéj pogłoski o jego śmierci był ten wypadek, że w drodze z Ispahanu do Szirazu o dwadzieścia pięć mil od tego miasta, w jednéj lichéj osadzie zwanéj Abadé, zapadł nagle na zdrowiu i pozostawiony był tamże przez poselską karawanę, mającą go, gdyby żył, zabrać z powrotem, lub też pochować. Karawana niechcąc tracić czasu, poszła daléj z téj przyczyny, że baron Minutoli nietylko cel handlowy, ale naukowe badania mający na względzie, postanowił był dotrzeć jeszcze do sławnych starożytnością ruin Persepolis w okolicach Szirazu, a ztamtąd udać się nad zatokę perską do Bende-Abuszir, miejsca gdzie najzjadliwsze panują febry. W ciągu miesiąca odbyto tę drogę tam i z powrotem do Abade; lecz wracający zastali w najlepszem zdrowiu Pietraszewskiego — posła tylko niebyło! Baron Minutoli zachorowawszy w Bende Abuszir niemógł już siedzieć na koniu; złożono go na noszach i dowieziono o dwie mil od Szirazu gdzie życie skończył pochowany w najcudniejszym na Wschodzie miejscu, zwanem *Rajem Ferdousego*, z powodu że wielki ten śpiewak Szachrzamy spoczywa tam z drugim równie sławnym poetą Hafizem. Wracając ambasada zastała Pietraszewskiego zajętego już nie troską o zdrowie, lecz tłumaczeniem jednéj z ksiąg kanonicznych Zendawesty pod tytułem *Jasna* *), co znaczy oświecenie, objaśnienie. W nudach oczekiwania ukończył był w ciągu trzech tygodni tę ciężką pracę, brakowało mu jeszcze kilka paragrafów, kiedy wypadło ruszać z powrotem na Ispahan i Teheran. W téj stolicy Persyi rozstał się Pietraszewski z odjeżdżającemi członkami pruskiego poselstwa; a sam dopiero późniéj wyruszył, przyłączając się do ambasady francuskiéj pana Pichon. Lubo już siódmy krzyżyk liczy, odbył tę podróż z Teheranu do Trebizondy w sześćdziesiąt dwa dni, ciągle siedząc na koniu, i doznając wszelkich niewygód i nieprzyjemności na jakie podróżni narażeni są w Persyi. Filolog do tego tłumacz i objaśniacz Zendawesty, niczego bardziéj niepragnął jak poznać kraj i ludzi gdzie ta księga powstała. Biegły w żyjącym perskim języku miał wszelką łatwość znosić się z krajowcami, i dotrzeć do tak zwanych *Gebrów* wyznawców nauki Zoroastra, i pielęgnujących tradycye niezmącone Islamizmem, a tem samem natrafić na źródło języka badanego przezeń w Zendaweście. Posłużyło mu to wiele do utwierdzenia się w przekonaniu, że mowa Słowian tam ma swoją kolebkę. Szczególniejsze także zrobił odkrycie, gdy między Ispahanem a Hamadanem (starożytną Ekbataną), po prawéj stronie prawego łańcucha gór znalazł plemie koczownicze i wojenne, nazywające się Lechami. Wdawszy się z nimi w rozmowę, usłyszał brzmienia bardzo do słowiańskich zbliżone, a nawet dające się łatwo zrozumieć, jak n. p. *mi bratierem jewa* (jesteśmy sobie braćmi); albo: *mi dietiem jewao pitierao* (my dziećmi jednego ojca *(pater)*. Więcéj nader zajmujących szczegółów poda p. Pietraszewski w opisie swojéj podróży notowanéj każdodziennie od wyjazdu do powrotu z Persyi. Tymczasem z podwójnym zapałem, jako bardziéj w swych badaniach ugruntowany, ma niebawem ogłaszać i dalsze zeszyty Zendawesty (wyszło już sześć) i gramatykę w któréj wykaże cały skład i ducha języka Parsów, będącego dziś przedmiotem studiów filologów niemieckich, a mianowicie Spiegla mającego zasługę że pierwszy wydał tekst Zendawesty poprawnie, lubo niemożna powiedzieć żeby się zgadzał, na najbliższe powinowactwo tego języka ze słowiańskiemi narzeczami, co pochodzi zapewne z nieznajomości tych narzeczów, niezasługujących jeszcze w rozumieniu uczonych niemieckich na ich wysoką uwagę.

— Pismo tygodniowe *Ognisko* poświęcone interesom rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuki i rzemiosł, po półtorarocznem istnieniu przestało nadal wychodzić. Wydawca onegoż p. Walery Wielogłowski, któremu słuszna należy się podzięka, że tak gorliwie starał się rozbudzić życie pod względem materyalnych interesów kraju, żali się w swém *Pożegnaniu*, że nie był przez inne dzienniki wspieranym. Zarzut niezewszystkiem słuszny, albowiem, zdaniem naszém, każde pismo najlepiéj samo się wspiera, jeżeli odpowiada potrzebie; wszelkie zaś poboczne zachęty wystósowane do publiczności, mogą czasami napędzić kilku abonentów, lecz więcéj nie są w stanie dokazać, zwłaszcza gdy dziennik téj doniosłości co *Ognisko*, przemawiający tak popularnie, sam sobie zdobywał pozycyę na któréj niemiał spółzawodników. Jeżeli czyja wina, że *Ognisko* ustaje, to zapewne publiczności, czy niedość jeszcze przekonanéj o potrzebie rozwijania interesów materyalnych, czy też niełatwo odstępującéj od zastarzałych wyobrażeń ekonomicznych, handlowych i przemysłowych, i od staréj praktyki wyręczania się żydami. Jest to zaiste zbyt śmiałe żądanie, aby przez dziennik trwający ośmnaście miesięcy chcieć naprawić złe kilku wieków, przeobrazić obyczaj, rzucić umysły na nowe drogi. Jeżeli w czem to w podobnem przedsięwzięciu, wytrwanie najważniejszą jest rzeczą; powolny, a nieustanny nacisk, działa skuteczniéj i pewniéj na zmianę wyobrażeń, niż najbardziéj porywające słowo. Gdzie idzie o kieszeń, tam i Złotoustego wymowa nic niezrobi, a niedopieroż dziennik który chociaż daje wskazówki, naucza i przekonywa, z tem wszystkiem nie jest w stanie od razu zmienić praktyki zamienionéj w nałóg. Wydawca wylicza te wszystkie ulepszenia o jakie upominał się w swoim dzienniku — a o żadnem niepowiada, żeby się zamieniło w rzeczywistość, czyż to nie dowód, że samo słowo drukowane, nie wystarcza tam, gdzie potrzeba przykładu i powodzenia, wieńczącego usiłowanie, aby ludzi za sobą pociągnąć? Gdzie idzie o materyalne dobro, tam korzyść musi być namacalną. Popęd do przemysłu, handlu, rzemiosła, powinien być już w narodzie, aby pismo mogło nim kierować; bo gdzie niema jeszcze popędu, stworzyć go trudno od razu, a najmniéj w 18 miesięcy. Sądzimy więc że zwinięcie *Ogniska* miało gdzieindziéj swoją przyczynę, a nie w obojętności prasy.

Lwów. Znakomitego dzieła Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło* które w poprawnej edycyi powtórnie wychodzi, ukazał się już tom drugi i prenumeratorowie mogą go odebrać w księgarniach.

— P. Henryk Schmitt wydrukował broszurę: *Kilka słów* bezstronnych w sprawie Ruskiej; z godłem: „Co Bóg i dzieje złączyły, tego święty Jur nierozłączy.“ — Autor przebiegł z historycznemi dowodami dzieje unii Rusi z Polską i okazał że tylko w tem połączeniu Ruś znalazła wszystkie korzyści jakie może dać cywilizacya prawdziwie chrześciańska. Następnie uderza na sejm lwowski że podniósł fakcyę świętojurską, będącą stronnictwa narodowego; mowie zaś ruskiej, która jest najszkaradniejszem odszczepieństwem, do godnojest tylko narzeczem, odcieniem prowincyonalnym języka polskiego, przyznał samoistność języka narodowego Są to zarzuty mocne i prawdziwe; lecz z drugiej strony pobłażanie sejmu pokazuje jak dalece w duchu naszym wyrobione jest pojęcie wolności narodowej, że każdemu pozwala upominać się o narodowość, choćby to był fałszywy apetyt, choćby za tym sztandarem odsłonił się prawdziwy apetyt na cudze lasy i pastwiska Dopuścić do zdemaskowania się przed Europą nieprzyjazną fakcyę święto jurską, większym podobno jest zwycięstwem, niż niedopuszczenie jej do objawienia tych zachcianek.

Warszawa. W czerwcu zeszłego roku ogłosiłem w gazetach warszawskich konkurs na napisanie dzieła: „Historya finansów dawnej Polski.“ Połowa terminu konkursowego, który naznaczony jest na 1 lipca 1862 już ubiegła; tymczasem rozeszła się wieść, że z powodu trudności zadania nikt żądanego dzieła nie pisze. Ponieważ, jeśliby to była prawda, wyniknęłaby ztąd znaczna strata czasu, upraszam przeto imieniem dawcy tego premium, osoby piszące dzieło konkursowe, uwiadomić mię o tem adresując do Warszawy, i podpisując się tą dewizą, pod którą następnie ma być ukryte nazwisko autora. Czynię to dla tego, żeby w razie, jeśli nikt lub jedna tylko osoba pracuje nad zadaniem konkursowem, można było ułatwić warunki konkursu i odroczyć termin tegoż, i przez to większej liczbie autorów dać możność uczestniczenia w konkursie.

Fr. hr. Skarbek.

Petersburg. W miesiącu kwietniu r. b. wyszło tamże nakładem akademii nauk, dziełko ziomka naszego p. Aleksandra Żaby konsula w Erzerumie pod tytułem „Recueil de notices et récits Kourdes suivant à la connaissance de la langue, de la littérature et des tribus du Kourdistan, réunis et traduis en français p. M. A. Żaba S. Peters. 1860 in 8o str. 112 i tekstu kurdyjskiego 128.

Prócz tego dzieła, które bogate ma zawierać źródła dla lingwistyki i etnografii Kurdów, pan Żaba przygotował także do druku: 1) Zbiór około tysiąca słów typowych charakteryzujących narzecza języka Kurdów; 2) Słownik w w dwóch częściach francuzko-kurdyjski i kurdyjsko-francuzki. Jest to pierwszy słownik tego języka; pierwsza jego część znajduje się już w akademii nauk, a druga t. j. kurdyjsko-francuzka znacznie ucierpiała podczas trzęsienia ziemi w r. 1859 i potrzebuje dopełnień i przepisania na nowo.

*) Zoraostrowe kanoniczne księgi znane pod ogólnem mianem *Zendawesty*, składają się z następnych części: *Wendidat* którą Pietraszewski wydaje w dwóch tomach: *Wispered* I tom i *Jasna* I tom, do tego przybędzie jeden tom gramatyki języka Parsów, niewłaściwie zendzkim zwanego i tom Słownika.

Wstąpienie jego do gabinetu uśmierzyłoby niechęci Izby panów, a spodziewana energia przyszłego ministra rozbroiłaby drażliwość liberałów pruskich i patryotów niemieckich. Czy może być coś lepiej wykombinowane? Wszystko to być może. Tymczasem ja to jeszcze między bardzo niepewne pogłoski włożę.

Inna pogłoska o bliskiem uznaniu przez Prusy Wiktora Emanuela królem włoskim podlega także wątpliwości. Mówią, że Rosya namawia Prusy do zrobienia tego kroku równocześnie. Prusy, przez wzgląd na Austryą i południowe Niemcy, ociągać się zapewne będą przez czas niejaki, nie zrywając z gabinetem włoskim między narodowych stósunków, jak tego dotychczas nie uczyniły, pozostawiając posła swego w Turynie. Rosya nie ma tam obecnie posła, i posługuje się poselstwem pruskiem, jak to się przed kilku dniami stało w kwestyi zbierania składek w Genui dla emigrantów polskich i z powodu listu Garibaldego, tak przychylnego dla Polski a potępiającego postępowanie Rosyi. Dla gabinetu rosyjskiego kwestya uznania Włoch jest zatem więcej naglącą jak dla Prus.

Rząd pruski posiada od 1 bm. osobny polityczny organ *Statsanzeiger*, który wychodzić nie przestał, zamieszczać będzie, tak jak dotąd, ogłoszenia wszelakich praw, reskryptów i aktów urzędowych, z dodaniem krótkiego przeglądu ważniejszych wypadków politycznych. Nowy organ, który wstępuje w miejsce rozwiązanej *Preusische Zeitung*, przyjął nazwę *Allg. preusische Zeitung* z wyobrażeniem wielkiej gwiazdy orderu orła czarnego, i napisem *„suum cuique“*, z którego to powodu będzie się zapewne nazywał w skróceniu *Stern-Zeitung*; nowy ten organ ma rozszerzone urzędowe przeznaczenie, w rozwijaniu zasad rządu i bronieniu polityki jego. Mamy tu już pierwszy numer przed sobą. Artykuł wstępny rozwodzi się nad znaczeniem godła monarchii pruskiej *„suum cuique“*. Okazuje je w przeszłości Prus i stósuje do obecnego położenia. Artykuł ten jest programem politycznym dziennika, którego treść mieści się w tych końcowych słowach: Wierność królowi, troskliwe pielęgnowanie konstytucyi, zaufanie i silne popieranie rozważnego lecz na drodze konstytucyi statecznie naprzód postępującego ministeryum, niezawisłe i nieuprzedzone ocenienie wszelkich objawów politycznej dążności w pruskiej i niemieckiej ojczyźnie“.

Z powodu jubileuszowych uroczystości tutejszego uniwersytetu zaszły nieporozumienia pomiędzy senatem a większością uczniów uniwersyteckich, którzy domagali się równouprawnienia w udziale we wszystkich częściach uroczystego obchodu. Uchwalili oni tej treści rezolucyę i długo od niej odstąpić nie chcieli. Po długich naradach w senacie i zgromadzeniach studenckich nastąpiła zgoda na zasadzie *„suum cuique“*, spodziewać się należy, że uroczystość odbędzie się w najlepszej harmonii. Trwać będzie przez cztery dni od 2 do 5 sierpnia. Minister oświecenia ma być uroczystość tej obecnym.

Paryż 29 czerwca.

Podania *Indépendance* o O. Minjard są mylne. Prokuratorya prowadzi śledztwo z kazania tego kapłana, ale procesu mu robić nie myśli. Jedna osoba, która była wypytywana przez prokuratora, zaniosła do Cesarza prośbę, aby zaprzestano śledztwa, które żal Polaków jeszcze powiększa. Prokuratorya robi śledztwo dla dania O. Minjard nauki i wstrzymania go od innych manifestacyj.

Ciągła życzliwość nuncyatury paryskiéj i Arcybiskupa Morlot stwierdza pośrednio wiadomość *Czasu* o odmówieniu potępienia ruchu polskiego, którego domagała się Rosya od Piusa IX.

Hr. Kisielew, ambasador rosyjski w Rzymie, ma przybyć wkrótce do Paryża. Czy tylko dla przepędzenia lata, jak to dotąd czynił, czy z innego powodu? niewiadomo.

Ogłoszenia, z powodu uznania Włoch przez Francyę, not pp. Thouvenela, Ricasoli i Rechberga, pokazuje trzy polityki względem papieztwa. Austrya nie tai, że chciałaby przywrócenia papieztwa do dawnego stanu rzeczy, i że czeka na pierwszą lepszą sposobność. Królestwo włoskie chciałoby zsekularyzowania papiestwa, Francya chce środka tj. sprowadzenia państwa kościelnego do Rzymu i jego okolic. Podanie, że chcąc sobie przywiązać Hiszpanią, Austrya obiecywała jéj wyspę Sardynię, nie obudza tu wiary. Stwierdza tylko fakt, że Austrya chciałaby korzystać z podnoszenia się Hiszpanii i związkiem z nią. Ma się powiększać w Rzymie liczba kandydatów, z będących za polityką francuzką i za traktowaniem z Wiktorem Emanuelem. Zdrowie Ojca św. nie jest tak złe jak głoszono. Jak na dziś, nie grozi Francyi niebezpieczeństwo, aby konklawa zebrała się w Weronie lub Brukseli. Portugalia uznała nowe królestwo włoskie. Rosya waha się jeszcze i namyśla.

Dzienniki angielskie wystawiają stan Turcyi w czarnych kolorach i przewidują katastrofy, choć nowy Sułtan jest uważany za stronnika Anglii. Jako starowierca nowy Sułtan może się wystawić na razy Rosyi. Francya, pragnąca reform na korzyść chrześcian tureckich, byłaby wolała syna nad brata zmarłego Sułtana, ale nagła śmierć ją zaskoczyła. Dziś idzie Francyi o pozyskanie Abdul Azisa na korzyść reform. Sprawa ta zajmuje tutejsze polityczne sfery. O niéj tylko dziś mówią. Zapewniają, że w tym interesie miał udać się do Anglii hr. Persigny.

Izba skończyła onegdaj swe prace okrzykiem niech żyje Cesarz! Ostatni projekt do prawa który przyjęła, dotyczył nowéj opery. Opozycya wystąpiła przeciw projektowi, lecz napróżno. Projekt został przyjęty prawie jednomyślnością. Cała sesya Izby odbyła się pod nowem liberalnem prawem. Można powiedzieć, że Izba wywiązała się dostatecznie ze swych nowych obowiązków i że postawiła się na wysokości roli jaką jéj Cesarz naznaczył. Zyskała na tem Izba, kraj i liberalizm, a rząd nic na tem nie stracił. Prognostyki opozycyi wcale się nie ziściły.

Wrócili do Paryża lord Cowley i hr. Pourtalès. Wrócił także p. de Lesseps, dyrektor kompanii kanału Sueskiego. Kompania zadała fałsz *Timesowi* według którego kopanie kanału ma się odbywać za pomocą pracy przymusowéj, nakładanéj na fellahów. Praca jest zupełnie wolną.

Znacie mowę Cobdena powiedzianą w Anglii za utrzymaniem przymierza między Francyą i Anglią. Taka mowa raduje wszystkich potrzebujących zgody zachodnich narodów.

W Szwecyi domagają się coraz silniéj zlania czterech Izb w jedną i zbliżenia konstytucyi szwedzkiéj do angielskiéj. Pragnie tego dzisiejszy król, czujący potrzebę uproszczenia machiny rządowéj. Nowy król szwedzki bierze przewagę w rządzie. Hr. Mandeström, który nie dzieli zupełnie jego polityki, ma pragnąć, aby był powołany na ambasadora do Londynu, w miejsce hr. Platen.

Austrya pragnęłaby związać się z Hiszpanią jak za pierwszego cesarstwa, ale dawne czasy minęły. Hiszpania tyle winna Francyi, że trudno przypuścić, aby się Francyi nie trzymała. Francya i Hiszpania robią w Maroku coś co nie jest jeszcze wyświęcone, a co jednak może się obrócić na korzyść Hiszpanii a na szkodę Anglii.

Przyjęcie ambasady siamskiéj rozśmieszyło dwór szczególniéj Cesarzowę, z przyczyny czołgania się na kolanach ambasadorów. Dwór przyjął ambasadę okazale, stósując się do oryentalnych zwyczajów. Cesarzowa miała na sobie płaszcz z ogonem i za parę milionów diamentów. Ambasada wróciła wieczorem do siebie, przejeżdżając przez pola Elizejskie.

Skończył się proces księcia Broglie. Sędzia instrukcyjny unieważnił pochwycenia pracy księcia przez prefekta policyi i kazał ją zwrócić. Uczynił to z przyczyny, że praca nie została publikowaną.

Proces Mirèsa bardzo zajmuje. Mirès sam się broni i broni z zimną krwią. Wystawia się on jako ofiarę. Proces wyłuszcza jednak przeciw niemu ciężkie oskarżenia. W toku procesu Mirès napomknął o swych stósunkach z panem Boitelle, nie dodając, że to był prefekt policyi. Drukowana obrona Mirèsa „Do moich sędziów“ jest ciekawa choć często zabawna. Mirès twierdzi, że żydzi północni, jak Rotszyld, są prostemi egoistami, kiedy żydzi południowi, jak, Pereire, Millaud, Mires itd., są filantropami.....

Minęły upały. Mamy od tygodnia częste deszcze. Paryż jest wypróżniony. Walenie ulic idzie w najlepsze. Nowy bulwar Malhesherbe spiesznie się buduje. Wolniéj idzie z placem opery, z przyczyny trudności jakie zaszły w wywłaszczaniu niektórych domów.

Wiedeń 4 lipca. Dzisiejsze dzienniki zamieszczają treść obrad dzisiejszéj Izby deputowanych w Radzie Państwa, a przedewszystkiem treść oświadczeń hr. Adama Potockiego i Dr Wiesera, złożonych po odczytaniu protokółu, a to ze względu na onegdajszą uchwałę nad reskryptem cesarskim do sejmu węgierskiego. Na zapytanie prezesa, czy kto niema co dodać do protokółu, powstał hr. Adam Potocki i zawołał: Proszę o głos! poczem tak mniéj więcéj przemówił. (Nie mamy jeszcze stenograficznych zapisków, aby z nich dokładnie powtórzyć):

Do odczytanego dopiero co protokółu mam dołożyć tę uwagę, że na przeszłem posiedzeniu, kiedy zapadała uchwała, musieliśmy się mimo naszéj woli zachować milcząco. Jakkolwiek pytanie to w zupełnie niezwykłéj formie wniesionem zostało, przecież my, a mianowicie przyjaciel mój Dzieduszycki *) jeszcze przed zamknięciem wyraźnie żądał głosu. Pan Prezes zapewniał nas potem w prywatnéj rozmowie, że tego nie słyszał i niespostrzegł. Zapewnienie to jest więcéj niż dostatecznem, ale mimo tego nie zmienia stanowiska naszego, a właśnie przypadek ten służy za dowód, z jak natarczywym pośpiechem uchwała ta zapadła, w sprawie, któréj zapewnie nie zbywa ani na ważności ani na politycznéj doniosłości. W kwestyi tej bowiem nietylko leży nasz stósunek do korony, a nie idzie tam o akt wyrażenia lojalności względem Monarchy. Wszyscy o tem dobrze wiedzą, a wiadomo to również po za ścianami téj Izby, że szło o kwestyę węgierską, szło o stósunek do niéj Rady Państwa. Jak dalece przedmiot jaki do zakresu kompetencyi naszéj należy. to nie teraz po temu chwila rozbioru. To jednak, sądzimy, jest niewzruszone, że jeżeli w naszych atrybucyach leżało wypowiedzieć zdanie nasze o wypadkach węgierskich, to zarówno byłoby odpowiadało i ważności kwestyi i godności wys. Izby, gdyby postawiono formalny wniosek, otwarto poważne rozprawy, a w końcu stósownie do regulaminu, który przecież wszechstronnie obowiązuje, doprowadzono do wyrobionéj uchwały. Żołnierzowi przystoi zdobywać szturmem trudną pozycyę, ale téj cnoty nie można zaprawdę uważać za dogodną przy zdobywaniu uchwał w Izbie (*oklaski z prawicy*). Gdyby nas wysłuchano, gdyby zamiast milczeniem głosować, dozwolonem nam było wypowiedzieć nasze zapatrywanie się, tobyśmy byli podnieśli całą polityczną doniosłość téj uchwały, a to w sprawie, w któréj przecież Monarcha jako pan zwierzchniczy działał, któréj my przeto niemamy prawa pochwalać lub naganiać, i w któréj przecież ręka tylko Monarchy dość jest delikatną, aby odsłonięte rany dotykać i uzyskać pożądane porozumienie się. (*oklaski huczne z prawéj strony*). Bylibyśmy nakoniec odradzili wys. Izbie, aby nie brała na siebie odpowiedzialności za krok, gdzie w końcu dalsze postępowanie nie od uchwał naszych zależećby mogło. Niemniéj obstajemy, Panowie, przy znaczeniu naszego onegdajszego głosowania i jesteśmy za pożądanym pewnie przez wszystkich celem rychłego pokojowego i wszystkim interesom odpowiedniego zagodzenia kwestyi węgierskiéj. Oby nas przyszłość nie osądziła i oby nie udowodniła, że ta pośpieszna uchwała wys. Izby zamiast pomódz, zaszkodziła tylko dobréj sprawie i utrudniła porozumienie się i szlachetny zamiar Monarchy. Jeszcze ostatnie słowo o naszem osobistem stanowisku. Musimy jak najgwałtowniéj wystąpić przeciw pewnym sposobom i staraniom przyoblekania wniosku politycznego w szatę lojalności (*oklaski z prawicy*), ażeby przez to część Izby zmusić do powziętéj z góry uchwały, a w razie przeciwnym rzucić na nią dwuznaczne światło (*oklaski z prawéj*). Przeciw takiemu postępowaniu musimy teraz i na przyszłość jak najuroczyściéj zaprotestować, sądzimy, że czynimy to w interesie wszystkich (*oklaski z prawéj, a po części i ze środka*).

Następnie zabrał głos dep. Dr Wieser z Linz: Pierwszy to raz się zdarza, że muszę prosić wys. Izbę, aby zechciała wysłuchać objaśnienia nad głosowaniem mojém na poprzedniem posiedzeniu. Głosowałem z tą częścią Izby, która się oświadczyła negatywnie, stale przekonany będąc, żem dopełnił zupełnie obowiązku mego i według sumienia mego głosowałem. Już podczas wotowania nad adresem zdarzyło się, że część Izby, która niegłosowała, poczytała za rzecz stósowną dać z tego powodu objaśnienie wys. Izbie. W tém samém niejako położeniu znajdujemy się dzisiaj, upraszam więc wys. Izbę, aby zechciała to oświadczenie przyjąć. Nadmieniam przy tém, że nie działam tu sam jeden, ale za zgodą tych, którzy z przeciwnéj strony Izby w podobnémże co i ja znajdowali się położeniu, jakkolwiek nienależeli do polskiego kraju koronnego. Wziąłem na siebie przemówienie w tym przedmiocie, albowiem życzono sobie, aby zachować zupełną objektywność, i nic tu takiego nie wprowadzić, coby mogło na nowo do błędnego tłumaczenia dać powód, i przez coby w kroku tym można było dopatrywać się jakowéj dążności. Wyszliśmy z tego punktu zapatrywania się, że na żadnéj części Izby nie powinna jakabądź pozostać plama, że wszelkie splamienie jednéj, którejbądź części téj Izby, byłoby osłabieniem i splamieniem całéj Izby. Musimy pod względem naszego lojalnego widzenia rzeczy pokazać się usprawiedliwionymi tak w Izbie jak za Izbą, iżby godność i siła téj Izby i jéj uchwał wzmagała się i zyskiwała (*oklaski z prawéj strony*). Poważam się więc przedłożyć wys. Izbie to oświadczenie.

Prezes: Muszę poddać pod głosowanie, czy Izba zezwoli na odczytanie tego oświadczenia (*Izba jest za tém*). Dr Wieser czyta więc następujące oświadczenie:

„Przy końcu posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa w d. 2 bm. na zawezwanie p. Prezesa, jedynie przez powstanie z miejsc większości zawotowano zgodzenie się tej Izby na uchwałę Izby wyższej. Gdy wniosek p. Prezesa bez uzasadnienia postawiony został i złączony był bezpośrednio z pytaniem co do głosowania, gdy go również bezpośrednio większość przyjęła, a tem samem zarówno przez ten sposób postępowania jakoteż przez ogłoszenie zamknięcia posiedzenia bezpośrednio z głosowaniem, wykluczono wszelkie nad tem obrady, przeto tym członkom Izby, którzy z góry nie zgodzili się byli na wprowadzenie tego wniosku i których mówcy nadaremnie nawet o głos upraszali, odebraną została wszelka możność oznajmienia powodu swego głosowania. Mając to na względzie podpisani składają następujące zastrzeżenie: Zdaniem ich również, JCMość może za każdem naruszeniem należnych praw swoich liczyć na poświęcenie się i wsparcie swoich ludów (*oklaski*). Jeżeli podpisani mimo tego nieprzystąpili do uchwały tyczącej się reskryptu, albo takową przyjęli z niechęcią, to dla tego, że o ileby ona była wyrazem lojalności, takowy wyraz byłby po daniu wielokrotnych oświadczeń zbytecznym i nie ten był właściwy cel uchwały; o ile zaś uchwała miała przedstawić deklaracyę co do określenia polityki w kwestyi węgierskiej, poczytywaliśmy ją za niepowołaną do tego, niestósowną, przedwczesną i pośpieszną. Nie przystoi Radzie państwa poddawać pod krytykę sposoby i środki, jakiemi JCMć poczytuje za stósowne bronić praw korony (Oho! *z lawej strony*), i niepoczytywaliśmy się za powołanych, aby układy prowadzone dotąd tylko między Izbami w Peszcie a Koroną, nieuprawnionem naszem i niepowołanem wdawaniem się zamącać. Wmięszanie się to nasze zdaje nam się być raczej szkodliwem aniżeli pomocnem do utorowania spokojnego rozstrzygnięcia, a to tem więcej, iż reskrypt w najbardziej pojednawczym tonie wytyka usterki co do formy i osnowy adresu.“

Dalej oświadczenie to wykazuje i nagania uchybienia jakich się prezes dopuścił przeciw regulaminowi w całem traktowaniu tego przedmiotu i „w interesie Izby i wolnego objawiania opinii swojej, jakoteż dla uniknienia nadal podobnego pośpiechu“ kończy zastrzeżeniem przeciw postępowaniu na ostatniem posiedzeniu. Podpisani są na tem zastrzeżeniu: Wieser, Zikmund, Dr Milner, Zeleny, Rzezacz, Iirsik, Dr Bily, Rieger, Klaudi, Dworzak, Grünwald, Staniek, Mahaczek, Prażak, Helzelet, Kostelnik, Dr Czupr, Toman, Ljubisza, Hawelka i Tomek.

Z tych podpisów pokazuje się, że mylnie podały były dzienniki donosząc, że Rieger, Klaudi i biskup Iirsik powstali byli podczas głosowania nad uchwałą Izby wyższej.

Następnie zażądał głosu hr. Clam-Martinic, który na poprzedniem posiedzeniu głosował był z większością, i w tych mniej więcej słowach zastrzegł sobie dalsze należenie do stronnictwa czeskiego: Jakkolwiek głosowałem z większością, wszelako podzielam zastrzeżenie, albowiem w pomijaniu form regulaminu upatruję niebezpieczeństwo dla wolnego objawiania zdania swego. Część Izby podzielała wątpliwości, ale jedynie zastraszała ją nagłość, a nie osnowa rezolucyi; gdy jednak część Izby bezwzględnie obawy te przekroczyła, niepozostawało innym nic, jak albo mimo powątpiewań głosować razem, albo dać powód do rozmaitego tłómaczenia. Clam mówi, że wotował z większością, chociaż nikomu nie pozwoli, aby o jego lojalnym sposobie myślenia śmiał powątpiewać, nie chciał jednak przyczyniać się do tego, aby rodzić niepewność co do tego, iż mogą tu w Izbie panować różnice zdań pod względem osnowy rezolucyi.

Dr Giskra oświadcza, że on i jego przyjaciele sądzą, że spełnili powinność swoją i nie żalą się na pośpiech; to co zrobili, nie może ubliżać godności i powadze reprezentacyi ludu. Oświadczenie Ministra Stanu kazało im bronić o tyle polityki rządu, iż adres węgierski był odrzucony. Nadeszła pora, w której Izba udowodnić musi, że Austrya jest całością i nienależy jednostronnie kołatać o ustępstwa, jakie na słabym a dobrym Monarsze w godzinie utrapienia wymuszonemi zostały bo te nie mogą nadal dłużéj obowiązywać (Oho! *z prawéj strony, oklaski z lewéj!*).

Po téj przymówce do żyjącego jeszcze Cesarza Ferdynanda, Dr Giskra dowodzi, że nieszło o samo wypowiedzenie lojalności, ale oraz o danie świadectwa, że cała monarchia gotową będzie ponieść ofiary z krwi i mienia przeciw tym, którzyby ją chcieli rozbić.

Toż samo mówi Brinz, twierdząc, że gdzie idzie o byt Austryi, tam Rada państwa ma prawo dbać o ten byt. Zdaniem jego, słusznie ci się tłumaczą którzy niegłosowali, ale się nie spodziewał, aby się tłumaczyli i tacy którzy głosowali.

Hr. Clam: W moich słowach nie było wzmianki o usprawiedliwianiu się.

Prezes przeciął dalsze spory sam się tłumacząc, że niepotrzeba tam regulaminu, gdzie idzie o objaw uczuć patryotycznych. Prezes szczyci się, że wniosek jego uzyskał większość.

Na tem się skończył na teraz ten ważny epizod parlamentarny.

— Oprócz wczoraj podanego zapewnienia przez *Donau Ztg*, że obca dyplomacya nie wdawała się w sprawę węgierską co do przyjęcia lub odrzucenia adresu przez N. Pana, pisze dziś jeszcze *Gazeta wiedeńska* co następuje:

„W obec doniesień różnych dzienników, które po wielokrotnie i z przytoczeniem pewnych nazwisk utrzymują, że reprezentanci państw zagranicznych tutaj, a przytem wysoko nawet postawiono osoby zagraniczne listownie przemawiały za nieprzyjęciem adresu sejmu węgierskiego, musimy wyraźnie oświadczyć, iż rząd cesarski żadnych wyrażeń w powyższym duchu nie otrzymał, i że jakkolwiek umie on oceniać zdania państw zaprzyjaźnionych, wszelako co do spraw wewnętrznych postanowienia swoje czerpie jedynie we własnéj wolnéj rozwadze.“

*) Hr. Kazimierz Dzieduszycki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 5 lipca. Nieomyliliśmy się bynaj mniéj wczoraj mówiąc o koalicyjnym wpływie jatek na ceny mięsa. Ogłoszone bowiem po rogach ulic obwieszczenie z podpisem „Cech rzeźniczy“ oznajmia publiczności, że w dawnych jatkach sprzedawane będzie jak dawniéj mięso po 19 i 17 centów funt. Z tego wynika: 1) że sposób sprzedawania mięsa podług podziału wołu na 16 części, nie przyjął się; 2) że rzeźnicy stanowią ryczałtowe ceny mięsa, a nie każdy z nich z osobna cenę naznacza. Zatem z całego tego nowego systemu taksy ten tylko wypadnie rezultat, że co dawniéj cena mięsa była oznaczana przez Magistrat na podstawie obliczeń Bióra rachuby, teraz cenę tę naznacza Cech rzeźniczy. Będąc zwolennikami wolności handlowéj niemyślimy popierać zasady naznaczania ceny towaru przez jakąkolwiek władzę, lecz również chcemy, aby w zamian Cech rzeźniczy nie zamieniał się w instytucyę monopolizującą, jak tego dowodem pomienione jego obwieszczenie.

— Mówiąc powyżéj o jatkach, wypadło nam koniecznie zajrzeć chociaż zdaleka przez drzwi otwarte do nowych jatek drewnianych na Placu Szczepańskim. Nadedrzwiami dostrzegliśmy znak Towarzystwa assekuracyjnego w Tryeście. Zadziwiło to nas niepomału, że gdy z przed jatek widać dom Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń, Magistrat tutejszy aż w Tryeście musiał szukać pewności dla swoich jatek. Może to wina Towarzystwa krajowego, że niema swojego członka w pobliżu Magistratu, n. p. w tak zwanym Wydziale miejskim. Miasto Lwów, które posiada nieruchomości bez porównania znaczniejsze i kosztowniejsze niż te które posiada Kraków, uznało wszakże, że należy dać pierwszeństwo swoim, i zabespieczyło wszystkie swoje budynki w krajowem Towarzystwie.

— Zapowiedziana na dzień 3ci b. m. uroczystośc salinarna w Wieliczce, zawiodła nietylko tych co z Krakowa w tym celu tam wyjechali, ale i wiele innych osób przybyłych umyślnie dlatego tylko ze stron dalszych. Czy Dyrekcya salin, czy Dyrekcya kolei żelaznej, czy obie razem, zadrwiły sobie z publiczności? Pociąg nie wyruszył z Krakowa jak było oznajmione ogłoszeniami o godz. 6ej; do salin nie wpuszczano osób cywilnych jeśli nie opłaciły się na światło, a mimo tego było porządnie ciemno. Tak zwana uroczystość salinarna z oświetleniem zwykłem, odłożoną podobno została na inny dzień, ale o tem nie zawiadomiono zawczasu publiczności. Już dawniej, w razie podobnych obchodów salinarnych użalano się, że tylko dla pewnych osób miano względy w salinach, lecz przynajmniej zawodu jak teraz nigdy jeszcze publiczność nie doznała.

— Jutro w sobotę dnia 5 lipca, Ś. Izajasza pror.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: hr. Arese (poseł włoski) wręczył Cesarzowi we wtorek (2go t. m.) pismo króla Wiktora Emanuela, w którem tenże zawiadamia Cesarza o akcie sejmu włoskiego, w skutku którego przyjmuje tytuł króla włoskiego.

Paryż 4 lipca. Dzisiejsza *Patrie* rozbiera mowę Ricasolego. Sądzi ona, że byłoby lepiéj, gdyby nie był wspomniał o Wenecyi. Mimo życzenia jéj, aby zamiar Włoch w tym względzie ziścił się, sądzi jednak, że w obecnem położeniu rzeczy w Europie nic nie wskazuje takiego wypadku, któryby bliskie urzeczywistnienie tego zamiaru przeczuwać dozwalał. Ricasoli—mówi daléj *Patrie*—oświadczył, że król nic nie odstąpi z posiadłości włoskich. *Patrie* sądząc, że Ricasoli chciał mówić o tém co już się stało, nadmienia jednak przez wzgląd na trafność zasad, że naród może dobrowolnie ustąpić coś z posiadłości swoich nie narażając swojéj niepodległości. Oświadczenia Ricasolego które w prawie publicznem nie mogłyby zjednać sobie uznania, stawałyby się nieprzezwyciężonemi przeszkodami w umowach, jakie dwa państwa dobrowolnie zaprowadzić mogły i zawsze mogą w politycznym porządku. Daléj donosi *Patrie*, że załoga francuska w Viterbo wzmocnioną będzie.

Paryż 4 lipca. Zaprzeczają, aby wojska francuzkie opuścić miały Civita Castellana.

Frankfurt 4 lipca. Dziś na posiedzeniu Zgromadzenia związkowego, poseł badeński wniósł, aby uznać, że uchwały tegóż zgromadzenia z lat 1852 i 1860 nie tamują przywrócenia konstytucyi heskiej z r. 1831. Pełnomocnik Elektora Heskiego zastrzegł sobie zrobienie w tej mierze oświadczenia.

Turyn 3 lipca. Dzisiejsza *Gazzetta di Torino* pisze: Francuzi opuszczą Civita Castellana i Viterbo.— Izba deputowanych uznała niekorzystnym i odrzuciła projekt przedstawiony przez kilku deputowanych, a od pp. Adami i Lommi wychodzący, tyczączy się zbudowania kolei żelaznéj od Neapolu do morza Adryatyckiego, a rozbiera podobny projekt przedstawiony przez Talbota. W rozprawach nad tym projektem, deputowany Levi wskazuje dolinę rzeki Tronto za najlepszą dla przeprowadzenia kolei.— Deputowany La Masa interpeluje rząd na korzyść oficerów armii południowéj (Garibaldego); Ricasoli żąda, ażeby w tym względzie przedłożył motywowany porządek dzienny.

Medyolan 4 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu z 3go wieczór. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby uchwalono ustawę upoważniającą rząd, aby we wszystkich prowincyach królestwa, gdzie tylko służba publiczna tego wymaga, wziął w posiadanie domy religijnych korporacyj, za wydaniem dekretu królewskiego. Deputowany Amicarelli sprzeciwia się téj ustawie, gdyż ona się rozciąga nie tylko na domy korporacyj byłych lecz i na korporacyj istniejących, a przeto obraża statut i prawo własności, i sprzeciwia się zasadzie wyrzeczonéj przez Cavoura: „Wolny kościół w wolném państwie.“

Petersburg 4 lipca. Dzisiejsza *Gazeta giełdowa* mówi o skutkach przesilenia pieniężnego. Czyni ona między innemi uwagę: że znaczniejsi właściciele hut i kopalń oraz przędzalń bawełny są w wielkim kłopocie; wielkie fabryki cukru wymagają milionów rubli na zasiłek; znaczniejsi kapitaliści zaczynają zawieszać roboty w swych fabrykach; właściciele wielkich gorzelń chwieją się w kredycie lub bankrutują, wiele kompanij likwiduje; wspólnicy wielkich przedsiębiorstw sprzedają najpewniejsze akcye o 50 procent niżej.

Petersburg 4 lipca wieczór. Nastąpiło tu kilka wielkich bankructw.

Madryt 3 lipca. Powstańcom w Loja ofiarował rząd amnestyę.

Skutki oświadczenia Izb Rady państwa odbiły się niezawodnie w sejmie węgierskim. Jeszcze przed tą rezolucyą organa parlamentarne w Peszcie liczyły na załatwienie drogą porozumienia; dziś otrzymane z Pesztu wiadomości wątpią, aby adres węgierski doznał jakowéj zmiany. Dzisiaj mieli się w Peszcie deputowani na tajném zebraniu rozmówić, jak sobie daléj ze względu na reskrypt cesarski postąpić mają. Depesza z Pesztu donosi, że wielkie tam sprawiła wrażenie odpowiedź N. Pana na adres Izby wyższéj Rady państwa. Jakieby to było wrażenie, nie wiemy. Toż samo donoszą z innych miast węgierskich. W Zagrzebiu idą daléj obrady nad unią z Węgrami.

Pytanie, o którem wspomina powyżej korespondent nasz z Warszawy, czy obywatele przyjmą czy nie przyjmą udziału w wykonaniu ogłoszonych reform niedostatecznych i nieodpowiednich potrzebom kraju, pytanie które, jak to już kilkokrotnie od dwóch tygodni pisaliśmy, zajmuje od pewnego czasu silnie umysły w całem Królestwie i nad którem wszędzie toczyła się i toczy dyskusya, szczególniej co się tyczy udziału w Radzie Stanu, gdyż o udział w Radach Miejscowych z wyboru powstałych mniej było wątpliwości — rozstrzygniętem już zostało w umysłach większości pod względem Rad wybieralnych. Postanowiono wziąść udział w wyborach do Rad Powiatowych, Miejskich i Gubernialnych, gdyż należy na korzyść kraju starać się zużytkować każdą choć niedostateczną koncesyę, aby mieć silniejsze stanowisko do żądania tych jakich dobro kraju wymaga. Lecz co się tyczy przyjęcia mianowań do Rady Stanu, której pozycya jest odmienna od stanowiska Rad z wyboru płynących, panuje jeszcze wątpliwość: jedni są za nieprzyjęciem mianowań i przedstawiają liczne tego powody, drudzy za przyjęciem i także argumentami zdanie swoje popierają. Znamy jedne i drugie argumenta, lecz nie chcąc pod tym względem rozstrzygać, powiemy jedynie, iż należy stanowczo na jedną lub na drugą stronę się przychylić, i jeżeli wziąść udział w wykonaniu reform, to wziąść go jednomyślnie, starać się je jak najlepiej zużytkować, a nie pozostawić otwartego pola mniej chętnym, mniej zdolnym i mniej energicznym. Wprawdzie rząd stara się ustawy o tych już i tak niedostatecznych i ciasnych reformach, ograniczyć jeszcze bardziej instrukcyami wydawanemi do ich wykonania. Jedną z takich instrukcyj, wydaną przez dyrektora Komisyi spraw wewnętrznych jenerała Gecewicza, a mającą na celu ścieśnić wybory do Rady Miejskiej warszawskiej i służyć także i dla innych Rad Miejskich, rozbiera powyżej nasz korespondent; podamy zaś ją w całej osnowie w następującym numerze. — O przedsięwzięciu przez rząd rosyjski w Warszawie większych środków ostrożności, a raczej drażnienia i niepokojenia, o postawieniu znów wojsk na placach i w ogrodach warszawskich, donosiliśmy już przed dwoma dniami; depesza zaś przez Berlin, która dzisiaj dopiero o tem mówi, niesłusznie za powód uważa demonstracyę w ogrodach Saskim i Krasińskim; gdyż jak to donieśliśmy jeszcze w dzienniku naszym z wtorku, demonstracya w ogrodzie Saskim była prowokacyjna przez ajentów policyjnych wywołana, a ludność niechciała brać w niej żadnego udziału; w ogrodzie zaś Krasińskich nie było demonstracyi.

Dzienniki peterburgskie w numerach 28 czerwca podają dopiero pierwszą ustawę tyczącą się reform w Królestwie, a podają ją bez żadnych uwag. Te same dzienniki zawierają jeszcze wiadomości o rozruchach włościańskich w różnych guberniach rosyjskich. Organ ministerstwa spraw zagranicznych, *Journal de St. Petersbourg* z 26 czerwca uderza znów na nasz dziennik, lecz zamiast zbijać twierdzenia nasze i naszych korespondentów względem wypadków w Królestwie Polskiem, mówi tylko, że jest niepodobna, aby jenerał Suchozanet tolerował nadużycia żołnierskie; dalej nie wspominając o żadnym fakcie, które przytaczamy, o żadnej ustawie i rozporządzeniu rządowem wykazującem śmieszność i samowolność postępowania rządu, a które to rozporządzenia dosłownie powtarzaliśmy, mówi jedynie o doniesieniu naszego korespondenta o rewizyi po domach w Warszawie, a niezaprzeczając doniesieniu, środek usprawiedliwia.

Kryzys ministeryalna w Prusiech, w której pewną rolę grała także partya krzyżowa w osobie zawezwanego posła z Petersburga p. Bismark-Schönhausen, załatwioną podobno na teraz została. Jak zapewnia *Bank u. H. Ztg* z dnia 4go, zamiast składania hołdu odbędzie się obrzęd koronacyjny. Także przeszkody stawiane ustawie o odpowiedzialności ministrów, mają być bliskiemi rozwiązania. Byłoby to zupełném już zwycięztwem, jakie odniósł konstytucyonalizm.

Nord i dzienniki belgijskie donoszą, iż Anglia stara się wszelkiemi siłami rozerwać przymierze francuzko-rosyjskie i że w tym celu lord Napier poseł angielski w Petersburgu, otrzymał w pomoc kilku angielskich dyplomatów umiejących po rosyjsku i znających stosunki w Rosyi, aby starali się przedstawić w politycznym świecie petersburgskim niekorzyści dla Rosyi z przymierza z Francyą. Chociaż każdy wie, że Anglia obawia się przymierza rosyjsko-francuzkiego, jednak doniesienie *Norda* o usiłowaniach Anglii aby zaprzyjaźnić się na nowo z Rosyą, niezupełnie się zgadza z świeżemi mowami w parlamencie ministrów angielskich w sprawie polskiej.

Wiadomości z Carogrodu przez Tryest sięgają do 29 czerwca. Mimo tak znacznego wypadku w Turcyi jak zmiana sułtana i okoliczności z tą zmianą się wiążących, wiadomości te z Tryestu telegrafowane, potrafiłyby jeszcze być mało znaczącemi. Mówią one: iż sułtan Abdul-Azis obdarzył swego najstarszego synowca (to jest syna przeszłego sułtana a domniemanego następcę tronu) wielkiemi dobrami; że także obdarował jego młodszego brata; że mianował Fuada paszę swoim pierwszym adjutantem a Ghaliba beja pierwszym szambelanem. Nakoniec dodaje depesza z Tryestu dość ciemne doniesienie, iż nowy patryarcha Bulgarów unitów uciekł do Odessy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 5 lipca wieczór. Dziś na posiedzeniu Izby niższej w Radzie państwa, Minister policyi bar. Mecsery odpowiedział na interpelacyę hr. Kazimierza Wodzickiego względem kroków przedsiębranych przez władze naprzeciw dziennikarstwu w Galicyi. Przeciw *Głosowi* wytoczono cztery processa drukowe, trzechkrotna nastąpiła konfiskata, a władze sądowe postąpiły sobie w tem w porządku. Ze strony władz administracyjnych *Głos* jedno otrzymał ostrzeżenie, później z powodu uporczywego zachowania się nieprzyjaznego Austryi, które dochodziło aż do wzywania aby odmówić płacenia podatków, przedstawiono ustnie Redakcyi, iż dotychczasowy kierunek tego dziennika cierpianym być niemoże. O udzielaniu jakowych instrukcyj bynajmniej nie wiadomo.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . zł	348	340
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	72½	71½
Srebro nowo . . . zł.	138	137
Półimperyały rosyjskie „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. „	11 15	10 95
Dukaty holenderskie ważne „	6 47	6 37
„ austryackie „	6 57	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 75	84 75
„ „ „ „ na wal. aust „	81 50	80 75
Obligacye indemn. z kuponami „	7 50	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	81 —	79 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	150	149
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99½	98½

Wiedeń 5 lipca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	20
5% Pożyczka narodowa	81	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	747	—
„ banku kredytowego	174	80
Srebro	138	75
Londyn 10 funt. szterl.	137	75
Dukat pojedynczy	6	57½

Wiedeń 4 lipca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 75	61 50
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 60
5% Metaliki na mon. konw.	68 70	68 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	68 75	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	67 75	67 —
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 25	64 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 25	64 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 75	84 50
„ „ „ z r. 1839 całe	116·—	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 —	87 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·50	118·25
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	98 —	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 —	25 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	749	747
„ zakładu kredytowego	173 80	173 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430	428
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1976	1974
„ „ rządowéj	267·—	266·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	171 50	171·—
„ „ Pardubickiéj	121¾	121¼
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	219	218
„ „ Galicyjskiéj	149·75	149·25
Kursa zagraniczne (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. — 3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. — 3½	118·—	117·75
Berlin 100 tal. — 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. — 3	118·—	117·75
Genua 100 lirów piem. — 7	—	—
Hamburg 100 marków — 3	103·75	103·50
Lipsk 100 tal. — 4	—	—
Liworno 100 lirów. — 7	—	—
Londyn 10 funtów — 6	139·50	139·—
Paryż 100 franków — 5	55 —	54 90
Waluty		
Cesarskie korony	19 5	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 61	6 59
„ „ obrączkowe	6 60	6 58
Złoto *al marco*	—	6 55
Napoleondory	11 10	11 9
Suwereny	—	19 20
Frydryki	—	11 75
Luidory	—	11 33
Sowereny angielskie	—	14 —
Imperyały rosyjskie	—	11 35
Srebro	138¼	138
„ kupony	138¼	138
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 9½	2 8½

Lwów 3 lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 57	6 49
„ austryacki	6 60	6 52
Półimperyał rosyjski	11 40	11 20
Rubel rosyjski	2 18	2 16
Talar pruski	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 20	80 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 25	84 25
Oblig. indemn. bezkupon.	66 25	65 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 50	79 50

Warszawa 3 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 72½
Obligi skarbowe „	91 71⅔	91 21
kupon	—	1 3⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93	14 91
kupon	—	— 1⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 —	64 66⅔

Wrocław 4 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¼	—
Polskie bilety bankowe.	85	—
„ listy zastawne.	84 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	102¼	—
„ „ „ 3½%	—	96
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 2 lipca.		
Renta 3%	67	70

Londyn 2 lipca.	
Konsole	89½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczr; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyšla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 4 do 5 Lipca.

HOTEL POLLERA. Maksymilian Szamait wł. dóbr, Józef Stojałowski adwokat z Tarnowa. Ludwik Westenholz właśc. kopalń z Dąbrowy. Karol Klang inspektor z Wiednia. Hipolit Stromer ck. urz., Julia Łosiowa ob. ze Lwowa. Antoni Koblanowski wł. dóbr z Czerniowic. Bolesław Łoniewski obyw., Łucya Rupniewska wł. dóbr z Królestwa. Seweryn Bielski ob. z Lipnika. Jan Wernicki ob. z Lublina. Juliusz Alexiss pryw. z Prus.

Wyjechali: Maksmylian Szamait wł. dóbr, Maciéj Górski ob. do Tarnowa. Karol Kowalski obyw. do Szczawnicy. Juliusz Alexiss pryw. do Czerniowic.

HOTEL SASKI. Porczyński Antoni urz. banku z Warszawy. Dawbor Antoni ob., Wincenty Piątkowski nacz. powiatu, Zaleszewska Walentyna, Ks. Topolski Leon kan. i metr. warszawski, Józef Warszak wł. dóbr z Królestwa. Ks. Ignacy Wojs prob. z Okręgu.

Wyjechali: Juliusz Gostkowski, Jan Skowroński art., Adam Koszucki, Zdzisław Majzel, Brzechwa Stanisław ob. do Królestwa. Tamaniewicz Dytrych rolnik, Ustrzycki Włodzimierz wł. dóbr do Galicyi. Markus Reis magaz., Karol Tuszyński pr. fes. do Wiednia. Ramuld Bronisław do Tarnowa. Piotr Skrzyński do Szczawnicy. Mateusz Grzybczyk Dr. do Wiednia.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 656]. Wysokie ck. Ministerym handlu i gospodarstwa krajowego, dekretem z dnia 29 Czerwca 1861 do Nru $\frac{1247}{154}$ zarządzić raczyło, ażeby dalsze obchodzenie się z mazią ziemną (Naftą) w myśl orzeczenia Wysokiego ck. Ministeryum finansów z dnia 16 Listopada 1860 r. do liczby 32,782 jako „z regalią górniczą" jeszcze do końca bieżącego roku wstrzymanem zostało.

Co w skutek rozporządzenia Wysokiego ck. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 30go Czerwca 1861 Nru 42,501, z odwołaniem się na tutejsze obwieszczenie z dnia 8 Grudnia 1860 r., Nru 1,520 publicznie ogłoszonem zostaje.

Z c. k. Starostwa górniczego.

Kraków dnia 2 Lipca 1861 r.

(756-3) Ck. Starosta górniczy, *Jeschke.*

Inseraty.

KOMITET
ck. Towarzystwa gosp. rolniczego
KRAKOWSKIEGO

zawiadamia w téj mierze interesowanych, iż dla utrzymania koniecznego w naukach i w zarządzie funduszów porządku, przyjmowanie uczniów do Szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, może mieć miejsce tylko dwa razy do roku, a mianowicie od 1go Kwietnia i 1go Października, w których to terminach całoroczna należytość w kwocie 105 złr. w. a. z góry uiszczoną być winna.

Kraków 19 Czerwca 1861.

Prezes: **Henryk Wodzicki.**

Sekretarz: ***J. M. Jawornicki.***

(698-3)

W komisie u p. *F. Baumgardtena* w Krakowie, równie jak i przez wszystkie księgarnie dostać można dzieło lekarskiéj treści w języku łacińskim napisane pod tytułem:

Medicina Pastoralis
seu

Institutiones medicae in usum Sacerdotum curatorum. Auctore Francisco Buresch, M. Doctore, artis obstetriciae ac ocularis Magistro, c. r. salinarum et urbis Physico. Fasciculus I. Leopoli 1861. E typographia E. Winiarz.

Całe dzieło wychodzi w sześciu poszytach.— Poszyt drugi, trzeci i szósty illustrowanym będzie poczęści drzeworytami, w tekscie odciśnionemi, poczęści tablicami litografowanemi, przez co to dzieło na zrozumiałości u tych zyska, którzy w języku łacińskim już z ćwiczenia wyszli. (668-3)

Cena 50 kr. wal. anstr.

CENNIK
wyrobów Oleju skalnego w Polance pod Krosnem,
z Destylarni
Tytusa Trzecieskiego i Spółki.

(Płatny gotówką w walucie austryackiéj).

Benzyna, środek najdoskonalszy do wywabiania plam tłustych w materyach wszelkiego rodzaju i jakiéj bądź barwy Centnar wagi wied. . . . złr. 60

Naftalina Nr. 1 salonowa, bezbarwna, trzy razy czyszczona. . . „ 30

dtto Nr. 2 bezbarwna, raz czyszczona . . . „ 25

dtto Nr. 3 żółtawa nieczyszczona . . . „ 20

Olej mineralny Nr. 1 salonowy, barwy winno-żółtéj trzy razy czyszczony . . . „ 22

dtto Nr. 2 barwy żółtéj raz czyszczony. . . „ 18

dtto Nr. 3 żółty nieczyszczony. . . „ 12

Naczynia i koszta przesyłki liczy wyrobnia jak najtaniéj.

Lub też pakami:

Paka Benzyny zawierająca 100 flakonów z informacyą mycia . . . złr. 40

dtto Naftaliny Nr. 1 20 flaszek maasowych . . . „ 15

dtto Oleju min.. Nr. 2, 20 „ . . . „ 11

Wyrobnia w Polance dostarcza nietylko Naftalinę bezbarwną i pozbawioną wszelkiéj niemiłéj woni, lecz oleje mineralne jéj wyrobu zalecają się szczególniéj tem, że się nie ścinają podczas największych mrozów, i że w lampach fotożenowych z okrągłemi knotami świecą się bardzo dobrze; tak naftina jak i olej mineralny czyszczony świecą się 20 godzin bez czyszczenia knota równie silnym płomieniem.

Kupującym większe ilości z cen wyż oznaczonych, spuszcza się znacznie. Fabryka chętnie daje swoje wyroby w komis. Próbek udziela wyrobnia bezpłatnie, żądający ponosi jedynie dorto przesyłki. (722-4-7)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić wielce szanowną Publiczność zwiedzającą

luby OJCÓW,

iż **tamże** z początkiem bieżącéj pory letniéj w odświeżonym na ten cel lokalu

RESTAURACYĘ

pod mój zarząd odebrałem, w któréj wszelkich potraw i napojów, obok szybkiéj usługi **po najumiarkowańszych cenach** będzie najgorliwszém mojem staraniem dostarczać, aby tym sposobem uzyskać zupełne względy. **August Gandin,**
Restaurator w Ojcowie.

(760-1-3)

Do wydzierżawienia:
jest Propinacya

w państwie Rabka przy Jordanowie wraz z Browarem i Sklepem korzennym, a nawet i Folwarkiem **od dnia 1 Października 1861**, lub od **1go Stycznia 1862** na trzy lub sześć lat. — O warunkach na miejscu u właściciela dowiedzieć się można. (763 1-3)

Na angielski sposób sporządzona



Najtęższa KARMA dla bydła i koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

posiada podług wieloletnich doświadczeń i przedsiębranych z nią z polecenia jenerał-porucznika i nadkoniuszego J. król. Mości pana Willisen w masztalniach J. królewskiéj Mości Króla Pruskiego prób, jak niemniéj podług urzędowego poświadczenia pana Dra Knauer, aptekarza Iéj klasy i nadlekarza od koni wszystkich królewskich masztalni — tę szczególną własność, że u koni tworzy świeżość życia, elastyczność sił i piękność budowy ciała, oraz zasila stare osłabione konie i w ogólności poprawia powierzchowne wyglądanie koni.

Główne korzyści téj karmy zależą w tém, że **nadzwyczaj poprawia u zwierząt organa trawiące**, przez co zwierzęta ze zwykłéj karmy wszystkie pożywne części zupełnie przywłaszczyć sobie mogą, przez co używanie téj karmy także u bydła rogatego, u owiec i świń polepszenie ciała i prędkie dojrzewanie uskutecznia, a u krów wydawanie mleka bardzo wzmaga.

W jednym miesiącu używaniaį téj najtęższéj karmy polepsza się wyglądanie i wartość koni i bydła o 20 do 30 procent.

Angielski chów bydła zawdzięcza téj karmie swe nadzwyczajne postępy tegoczesne.

Zdanie jednego ck. rofesora i chemika Sądu krajowego w Wiedniu, oparte na podstawie przedsięwziętego chemicznego badania, udziela się panom posiadaczom koni i ekonomom bezpłatnie.

Zapakowane w skrzynkach blisko 50 porcyj 3 złr. w. a., — 110 porcyj 6 złr. w. a. — w pakietach po 5 porcyj 30 kr. wal. austr.

Do każdéj skrzynki dodana jest miara, zawierająca dokładnie jednę porcyę.

Mają na sprzedaż prawdziwą:

W KRAKOWIE M. JAWORNICKI,
W Rynku głównym w domu Wgo KIRCHMAYERA.

w Brzeżanach: p. L. Margulies.
„ Nowym Sączu: Spadkobiercy Kosterkiewiczowéj wdowy.
„ Przemyślu: p. Gaidetschka i Syn.
„ Rzeszowie: pp. Schaitter i Spółka.
w Tarnopolu: p. A. Morawetz.
„ Tarnowie: p. J. Jahn.
„ Wadowicach: p. F. Foltin.
w Zaleszczykach: pp. Kodrębski i Spółka.

(396-9-10)

Sławny balsam Wetoryniego.

Ten nieporównany przez różno zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych granicą używany środek, bez reklam i Towarzystwa uczone aprobowany i dla słabościach od lat wielu w kraju i za przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje. — Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwane tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym — i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniе miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby do psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjomny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce.— Kroplami na gorącą łopatkę puszony, najprzyjemniejszą woń daje

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter**.— We LWOWIE: p. **Henryk Lanery**, p. **P. Mikolasch** aptekarze i p. **Stiller**. — W WIEDNIU: **Redakcya "Postępu."**

Na prowincyi mają go:

w ANDRYCHOWIE p. Mironowicz aptekarz.— w BIAŁEJ p. R. Fiałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke, — w BUCZBCZU p. Lipschüte, — w BRODACH p W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl, — w CZERNIOWCACH p. J. Różański, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w KAŁUSZY p. Szlesinger apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — KOMARNIE p. Emeperle, — w KOŁOMEI p. Kupfermann, — w KRZESZOWICACH p. Steblik, — w ŁANCUCIE p. Swoboda apt. — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, — w PRZEWORSKU p. Janiszewski apt, — w RZESZOWIE p. J. Schaitter, — w SAMBORZE p. Gilatowski, — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz. — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w WADOWICACH p. Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie lub Wiedniu. (707-2-16)

Niniejszem, podajemy do wiadomości, iż od dnia 15 Czerwca 1861

Skład główny Blachy cynkowéj
panu JOZEFOWI BARTL w Krakowie

oddaliśmy, któren to Dom handlowy naszego wyrobu blachę cynkową we wszystkich gatunkach po **cenach fabrycznych** sprzedawać będzie.

Zarząd huty Emilii Pauliny

(701 4-10) **G. KRAMSTA w Gliwicach.**

Wezwanie!

Ponieważ wiele osób tłumaczy się, iż ogłoszony termin wypłaty za **Rachunki zaległe** jest za krótki, przedłuża się takowy **do końca Lipca** rb. i uprasza się o niezwłoczną w tymże czasie wypłatę, — gdyż przeciwnie będę zmuszonym ogłosić nazwiska w pismach publicznych bez żadnéj dalszéj zwłoki. (751-2-3) ***S. Stefański.***

Włoszka stanu wolnego oddająca się **edukacyi panienek**, życzy sobie przyjąć miejsce **guwernantki**; — uczy gramatykalnie i podług najkorzystniejszéj metody języków francuskiego i włoskiego. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj w „Hotelu Polskim" u właścicielki tegoż hotelu pani ***Zaleskiéj.***

PS. Udziela także lekcyj w domach prywatnych w tychże językach. (749-2-3)

Ogłoszenie.

Jarmark na konie w Dąbrowy odbędzie się w dniach 15go aż do 18go Lipca 1861, na których chęć kupienia lub sprzedania mających, niniejszém zaprasza się. (747-2)

Kawa dla Dzieci
wyrabiana według instrukcyi
profesora doktora Löschnera,
Dyrektora szpitalu dla Dzieci pod nazwą Franciszka Józefa w Pradze,
a pod osobistym nadzorem téjże fabryki
Dra med. Freund.

Przez wyrabianie tej kawy dla dzieci odpowiada się zupełnie wielustronnym życzeniom pp. Lekarzy.

Ponieważ składa się z wielu żywiołów, kawa ta ma tę szczególną zaletę, iż ją dzieci w każdym wieku i w jakiemkolwiek usposobieniu, a nawet podczas słabości łatwo i korzystnie używać mogą, co na szczególną uwagę zasługuje, z powodu, iż dzieci podczas słabości kawę nad wszystkie pożywienia przenoszą.

Z powodu iż najgłówniejsze części tejże kawy są rozwalniające, a zarazem i wzmacniające, wywiera takowa bardzo dobre skutki u dzieci chorowitych, a mianowicie u dzieci z ociężałem i nieczułem układem krwionośnym i nerwowym, jak niemniéj w gruczołach i dolegliwościach błon szluzowych.

Ponieważ przy wyrabianiu tej kawy zasięgnęliśmy rady lekarskiej p. Dra profesora Löschnera Dyrektora Szpitalu dla dzieci pod nazwą Franciszka Józefa w Pradze i nasz Doktor fabryczny p. Freund zajął się osobistym nadzorem przy wyrobie tejże, pochlebiamy sobie, iż wszelkim żądaniom zadosyć uczyniliśmy.

Ck. uprz. fabryka kawy surrog.
Augusta Tschinkela Synów
w Lobositz nad Elbą.

Powyżéj opisaną Kawę dla Dzieci można nabyć u

JÓZEFA BARTLA
W KRAKOWIE.

(704-2-6)

Dobra Dembowiec
z przyległościami

¾ mili od Jasła na gościeńcu położone, przestrzeni przeszło tysiąc morgów obejmujące, w których pola ornego w dobréj glebie morgów 500, lasu zaszanowanego morgów 400, łąk w najlepszym gatunku morgów 60, pastwisk dworskich morgów 80 i. t. d., przynoszace w suchych dochodach z propinacyi, młyna i tartaka złr. 2,000 są **z wolnéj ręki do sprzedania** za stale ustanowioną cenę złr. 80,000, z któréj to ceny kupna blizko czwarta część przy gruncie pozostawioną być może. Zabudowania w dobrym stanie, po większej części murowane.

Bliższa wiadomość u właściciela **E. D.** w Gromniku poczta Ciężkowice. (726-3)

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed	poł.	10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.

Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096-29)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

Dnia 29 Czerwca rb. około północy skradziono w mieście Skawinie

parę Klaczy gniadych,

z których jedna 14éj miary, a druga o dwa cale mniejsza.

Ktoby do odszukania tych klaczy się przyczynił, otrzyma **nagrody 50 złr.** (748-2)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	326 56	+13'4	63	zachodni mocny	pogoda z deszczem		+ 5'9	+16' 8
	10	27 13	9'7	86	„ słaby	pogoda z chmurami			
5	6	28 24	8'3	93	„ „	pogoda z mgłą			

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*